11722

III

Bibl. Jag

Korespondencja

Mariana Gawalewicza

T. 9: Rabska - Schiefman

AP 458

18/XII 08 1

Szanowny panie Marjanie, —

Dzięki za miłe (bardzo miłe) słowa. Podobno początek moich „dziejów grzechu" (literackiego) przesłał już Ojciec — a ja wyobrażam sobie twarz kochanego pana na widok tej literatury, która przybywa zakłócić spokój błękitnego wybrzeża. Proszę koniecznie książkę odesłać i teraz broń Boże jej nie czytać. Zazdroszczę panu bardzo Włoch i oderwania od codzienności, choć i w życiu hotelowem dużo tej codzienności niestety. U nas w redakcji smutek i nic ciekawego.

Bardzo serdecznie pana pozdrawiam i miłej pamięci się polecam.

Zuzanna R.

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ
UNION POSTALE UNIVERSELLE
РОССІЯ — RUSSIE
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО — CARTE POSTALE

Monsieur

M. Gawalewicz

Ospedaletti

Hotel de la Reine.

via Gênes

11. 5. 1909

621

MADE IN ITALY

CARTOLINA POSTALE

POST CARD - CARTE POSTALE - POSTKARTE

UNION POSTALE UNIVERSELLE

ROMA II E 5-09 E 23 (FERROVIA)

CORRESPONDENCE

Serdeczne kochanemu panu Marjanowi ślę wyrazy z wiecznego miasta.

Zuzanna

Brym 11/V 09.

Z Grodu Romulusa Zdrowia Ci całuję M. —

ADRESSE

Monsieur

M. Gawalewicz

Varsovie

Dyrekcya Teatru Małego

Filharmonja.

ROMA II E 5-09 E 23 (FERROVIA)

F. V. 09 44

2

ROMA - Foro Romano, Tempio di Vespasiano

b. d.

3

Wtorek

Mój drogi!

Stanowczą odpowiedź w sprawie ogłoszenia odczytu mojego w Bluszczu dam Ci dopiero za 2 tygodnie, bo wszedłem już w układy z Bogusławskim i z Tygodnikiem, zanim list Twój otrzymałem. Jeżeli nie zechcą drukować go zaraz, dam Ci go chętnie do Bluszczu. Trzeba będzie jednak ze względu na charakter pisma to i owo pozmieniać.

W każdym razie wdzięczny Ci jestem za pamięć. Kiedyż Ty nareszcie wyzdrowiejesz? Jakoś mamy zamiar upić się solennie.

Ściskam Cię serdecznie

Wł. Kabaj.

b.d.

5

REDAKCJA
„KURJERA WARSZAWSKIEGO"

Krakowskie Przedmieście, 40.

Telefonu № 515.
Telegramy: Warszawa, Warszkurjer.

Czwartek

Mój drogi Maryanie!

Była dziś u mnie Kościelska, która napróżno kilkakrotnie do drzwi Twych kołatała i Twej mnie błaga o pomoc. Biedna kobieta jest bez miejsca. Wiesz, że to niegdyś aktorka do melodramatów i sztuk ludowych. Mogłaby Ci się przydać, więc o ile masz jaki wakans, weź ją do teatru. Nie posądzisz mnie chyba o romans. Kochałem się w niej, mając lat 14, więc dzisiaj jest to co najwyżej pamiątka przeszłości. Ale mi żal tej kobiety. Jest bardzo nieszczęśliwa.

Ściskam Cię Twój Wł. Kabat.

P.S. Proszę o odpowiedź.

Szanowna Dyrekcyo! ~~6~~ 7

Upraszam najuprzejmiej o tłómaczenia sztuki z j. niem. i rosyj. Ukończyłem wyśw. Lwów – Wiedeń – i wiele już rzeczy j. literackim tłómaczyłem. Wynagrodzenie może być jak najmniejsze – oddaję się bowiem tej pracy z zamiłowaniem. Również mogę tłómaczyć z j. angiel. ale na dłuższy termin (wakacye) z szacunkiem

Radlewicz

prof. szkoły real. Wilcza 41.

B. V Warszawa.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

Warszawa

Gmach Filharmonii

Szanowna Dyrekcja

„Teatru Małego"

DÉRAZNIA
en Podolie
st: de chemin de fer
Odéssa-Voloczisk
poste et télégraphe.

Ch: de Déraznia,
le 3.16 V 903.–

Szanowny i Łaskawy Panie!

Za bytnością mą w Wiedniu, przed paru laty, miałem sposobność zbliżyć się do Niego i z chwil spędzonych w Jego towarzystwie najprzyjemniejsze mi pozostało wspomnienie.– Niech mi przeto ulubiony autor „Żony", którego talentu wiernym się piszę wielbicielem – nie weźmie za złe, że się do Niego udaję z pokorną prośbą o pewne poparcie..

Chodzi tu o artykuł p: W: Przy: pod tytułem „Powracająca Fala", przed miesiącem w Tygodniku Illustrowanym umieszczony.–

Artykuł ten, w którym Sz. Autor każe poddać „chłoście gryzącej (!) satyry" zwyczaj szlachty dołączania do nazwiska przydomku rodowego (np: Saryusz, Prus, Nałęcz..) wydał mi się w osnowie swej bardzo.. krańcowym, (zwłaszcza, gdy tyle ujemnych objawów w naszem społeczeństwie tak długo i cierpliwie wyczekuje na ową „chłostę"...)

Nadto Sz. Autor postawił jako pewnik, że stare arystokratyczne rody nie używały przydomków rodowych — czemu wręcz przeczą i stare kroniki i dokumenta rodzinne; bowiem nieustannie spotykamy: Saryusz-Zamoyski, Amor-Tarnowski, Nałęcz-Małachowski etc: Napisałem więc „tout d'un trait" co mi myśl i serce podyktowały i dodałem nadto faktyczne sprostowanie oczywistego błędu historycznego, za fakt przez Autora stawianego; nie otrzymałem jednak ani odpowiedzi Redakcyi Tygodnika, ani też widzę, aby mój artykuł miał zagościć na szpaltach pisma, które przecie za typowo-bezstronne uchodzi.—

Ośmielam się przeto prosić Szanownego Pana, aby mię w tej mierze łaskawie poparł, a nawet przypuszczam, iż po zaznajomieniu się

z treścią moich wywodów – podzieli moje zapatrywania na tę kwestyę. –

Dłoń Szanownego Pana ściskając
z wysokim Szacunkiem

pozostaję Jego powolnym Sługą

Wiktor Taryusz-Raciborowski

Maciej Radziwiłł

626
10

Warszawa czw. 22 Mar

14 Grudnia

Najlepszy i najszanowniejszy Panie
nie wiem czy z redakcyi słów
wyrosłeś ów mój materyał o
Dobroczynności. – Łączę tu wiado-
mość o rozmaitych źródłach
żywienia biednych w Warszawie
notatkę tę sformował Pan
Rydzykowski, prezes wydziału
wsparcia — Może być ona

nader użyteczną wskazówkę dla
osób którzy by wolały i mogły
drogą dawania biletów, wspomagać
pracujących stosownie do ich po-
łożenia — tak dalece taka in-
formacya byłaby pożądaną, że o
osobnych odbitkach myślę, po-
lecając tę moją zamysły
opiece i sercu tak życzli-

twego dla mnie dobroczyńcy
dziś ~~tylko~~ prawdziwi dobra dla
[illegible] - prostym z wy-
ższym szacunkiem i przyjaźnią
~~stary~~ 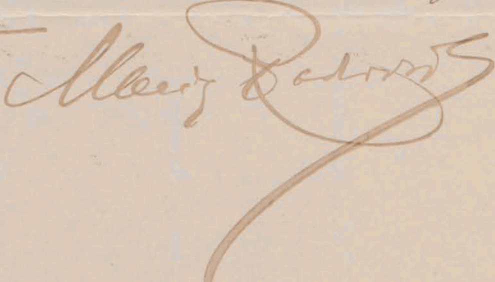

Chmielowski oddaje mi list [illegible]
dziś - zrobi co może.

627
12

Sobota.

Szanowny Panie
Najuprzejmiej proszę
żebyś Pan był łaskaw
przyjść do mnie na śnia-
danie jutro (niedziela)
o ½ do 1 godzinie.
Z poważaniem
z Branickich Radziwiłłowa
aleje Ujazdowskie 21.

Radzyńscy St. i St. →

Kijów d. 26/III

~~688~~ 14

Wielmożny Panie!

– Z rozkazu Jaśnie Wielmożnej Pani hrabiny Komierowskiej mojej małżonki deklaruję zupełne pozwolenie na Jej z Panem korespondencyę, co do powieści jaką z Panem ona pisze nie mając poza prawem męża żadnych praw do niej. Przyjemnie mi bardzo że Wielmożny Pan tak pochlebnie moją osobę w Wielmożnem Panu Janie Kurkowskiem przedstawił, a Wielmożna Pani Kurkowska do mojej małżonki zupełnie podobna. Jeżeli zaś Jaśnie Wielmożna hrabina Komierowska życzy sobie aby Ją Pan w innej osobie mniej korzystnej przedstawił to jest Jej tylko kaprysem, który niech Pan zadowolni dla Jej przyjemności, bo w rzeczywistości jest to święta kobieta. —

Zostaję się z głębokim szacunkiem

Stanisław Radzyński.

Pestrak!

Drogi Marjanie!!

Nie mogę się wstrzymać
abym się do listu Stacha
nie dopisała. Śląc Ci
serdeczne uściśnienia
i upewniając iż w razie
gdybyś zechciał uczynić
mój prośbie i mię
w roli Julietty przed-
stawił Stach zamiast
się gniewać pocieszę
Ci serdecznie podzię-
kuję z listu

tego człowieka możesz
mi zakazać o jego
zacnym charakterze
i o ślepéj dla mnie
miłości. Julja tu
kobiecość, ten artyzm
ten wdzięk, to cier-
pienie tu kobieta
która obdykuje
z pretensyi do
u kochanego Romualda

to księżycowa Dyana
rozemdlona w łzawém
pożegnaniu z Kochankiem, to typ
śliczny – a jeżeli więc
nieco skorykaturujesz
na tém tylko ja się
poznam.

Wyjeżdżam już ze Stachem
z Kijowa – spieszę się
jestem zdenerwowanym
i dla tego ten list tak
prędko piszę

Vale! już na długo
Stanisławowa Rodzińska.

~~637~~ 16

Warszawa, d. 16. V 1896

ADMINISTRACYA
ECHA
muzycznego, teatralnego i artystycznego
oraz
SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.
Warszawa, Niecała Nr. 4.

Kochany Marjanie,

Posyłam Ci w załączeniu rs. 50 (razem dotąd 150), obiecując dalsze pięćdziesięciorublówki płacić w terminach krótszych niż dotąd.

Przepraszam Cię, że więcej Ci posłać nie mogę i ściskam Tę samą dłoń

Twój szczerze oddany

M. Rajchman

18 ~~635~~

Directeur-Gérant
de la
SOCIÉTÉ PHILHARMONIQUE
de Varsovie.

Varsovie, le 2. II 1906.
rue Moniuszko, 5.

Kochany Marjanie,

Mam słuszność — Kam. może wyprowadzić z cierpliwości najbardziej zrezygnowanego na jego kaprysy kontrahenta.

„Po namyśle" pan ten zażądał:

1. ustalenia zasady, że kontrakt będzie przedłużany za zobopólną zgodą po każdych 10 przedstawieniach.

2. że na 1 marca należy okazać mu pozwolenie władzy na teatr w lecie

3. że w tejże dacie 1 marca złożyć mu należy w gotówce zaliczenie w kwocie 1600 rubli.

Jestem i ja tak zmęczony pertraktacjami, brzemiennemi nadto w miljon niedających się streścić i uchwycić szczegółów, że

/.

i mnie odbiega ochota zaprzężenia
się do letniego wozu.
Chcąc jednak uczynić ostatnią
próbę połatania stosunku,
zgodziłem się:
1/ na warunek przedłużania umowy
od 10 do 10 razy. Jeśli K. wejdzie
w repertuar, eo ipso będzie chciał
go odegrać, nie widzę zatem w wa-
runku tym niebezpieczeństwa,
2/ na zaliczkę — w tej nadziei jednak,
że zaangażujący go w lutym i wówczas
da się mu wyperswadować owę
marcową gotówkę i jeśli zarobi
tyleż na występach łódzkich.
3/ na warunek przedstawienia
pozwolenia do 10 marca. Jeśli
stan wojenny będzie zniesiony,
to koncesję otrzymamy wcześniej,
jeśli zaś nie — to w d. 1 marca
zrezygnujemy z posiadania
gwiazdy.

Nasłuchałem się wielu rzeczy nie-
przyjemnych o składzie trupy. Nie
chcę Cię denerwować, bo i tak obcej
znamy za wiele w tym sezonie
zawodów i umartwień, — ale
przy okazji pomówimy i o tem
szczegółowo. W sezonie obecnym
wszystkiego będzie można nieco
później przystąpić do organizacji
ze względu na możliwość materjału
z Warszawy i Lwowa.

Mrozowska prawie do mnie
z gotowością przyjadą na kilka
tygodni. Ma dobry podobno sztukę
z Gymnasa i „La Rafalle" Bernstei-
na. Chce traktować z autorem
o wyłączności dla Ciebie na Królestwo.

Bądźmy cierpliwi do końca —
może zmordowanie się nasze
znajdą jakie zadowolenie w
sezonie dobrym. Liczę na mnie
i ~~będzie~~ odrzuć od siebie kilkakrotnie
— już zlekka narzucone mi

podejrzenia, że znam Polaczy po za Tobą.

Jestem uczciwy i przyzwoity. Byłem szczery i do Ciebie tej samej mowy wymagałbym:

Pocóż się mamy gnębić, gdy tylu ludzi gnębi nas z zewnątrz?

Ściskam Cię serdecznie

A. Kuszelewski

Napisz lub zatelefonuj kiedy będziesz w Warszawie?

Rozpoznanie
Dyr. F. Chwin

20 ~~636~~

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Filharmonii Warszawskiej.

Warszawa, d. 1. IV 1906 r.

Kochany Mieczysiu,

Zawiódł mnie wszystko spodziewany, który odłożono do połowy miesiąca. Jeśli zatem możesz sam załatwić zaliczenie dla Kamieńskiego (500 r.), to zechciej wyłożyć.

Piszę to na wypadek, gdyby była o tem mowa. Resztę dogadamy w piątek.

Regiment dał już I obszar i Chłopów. Zatem wyślijmy na nauczycielskie otrzymania specyfikacyi. Chłopi, Rubaga, Reniwo, Mieczkowo — to podstawa sezonu.

Co daj Boże — amen!

Ściskam Cię serdecznie

M. Rudzki

12.7.1906 6~~3~~/8
22.

Kochany Marianie,

Zechciej bezpośrednio odpowiedzieć
Listy. Wobec zaangażo-
na [illegible] się [illegible] umie-
wania p. Leśniowskiego (bo 2.) [illegible] w trupie
Kopnickiego i pozostania [illegible] on grywa-
jącego [illegible] nanowo zaczyna
Różańskiego (chociaż nie przybywa na próby), zdaje się,
ni, oddał rolę i [illegible] z teatru. Korespon-
ż b. Janiszki jest już [illegible] brała [illegible]
dowdam z [illegible] w obawie
charakterystycznego. Stachowiczowa przyjmie potrzebną
Felicjan, nie mógł jednak, aby był [illegible]
Lepiej [illegible] już [illegible], której mógłby grać Felic.
„Niezmartwiona" w [illegible] Żonie," w której Fel.
ma być wybrany Lenckiem.
Zwróć się to sprawy już sierpniowe,
zawisło wybieranie o Twojej decyzji. Nie

którą wpływać nie będę. Dziś (Cenatel)
z powodu niefrandopodobnej
paniki pogromowej nie ma widowiska.

Pozdrowienie i ukłony

Twój

A. Rajchman

12/VII 906

Rajchman

Portier
Hotel gold. Lamm
Wien, IV., Bez.

5.8 1906

Gattung des Telegrammes: 420

Eingangsnummer: 6150

Die Telegraphenverwaltung übernimmt hinsichtlich der ihr zur Beförderung oder Bestellung übergebenen Telegramme keine wie immer geartete Verantwortung.

K.K. Telegraphen-Amt

gawalewicz wien hotel lamm =

Dienstliche Angaben:

Telegramm

aus

WAR! 49
Aufgenommen von ... auf Ltg. Nr. ...
am 5 Aug. 06. 190... um ... Uhr ... M. ... Mitt.
durch: Praha

fr warschau 3474 20 4 9 15 n = 190... um ... Uhr ... M. ... Mittag.

fahre unbedingt dienstag nachmittags bitte dringend komen spaetestens dienstag frueh sonst verlasse wirsichaft deine verantwortung = rajchman .+

D. S. Nr. 750. Auflage September 1905. (Nicht satiniert.)

Semmering Post restante

Dem Boten übergeben: ..... um ..... Uhr ..... M. ..... Mitt.

Zoppot, 18/8 906.

24

641

Kochany Marjanie, długu, należnego kasie Fil-
harmonii za wykładane sumy na koszty
bieżące teatru, nie wykazywałem w podyktowa-
nych p. Marfiewiczowi debetach naszego
przedsiębiorstwa, bo saldo na korzyść Filharmonii
wyraźnie jest uwidocznione w kasie teatru.

Jeżeli książkę kasową, na dokumentach
opartą, uważasz za niedokładną, to zechciej
uprosić p. Kaufmana, aby po dzień 15/8
zestawił bilans i wystawił na zasadzie niepo-
łowego wyliczenia kwotę, każdodziennie
łatwą do sprawdzenia w książce kasowej.

Kwotę tę, po opędzeniu wydatków co-
dziennych koniecznych oraz długu Laskanera,
Stankiewicza i Tyrardowa, zechciej

Filharmonia wygadała teatrowi wykładem gotowizny, za
którą ja jestem odpowiedzialny – nie rób nic kwestji ze zwrotem

w [illegible]rów dziennych zwracać stopniowo
Filharmonii.

Cieszę się z powodzenia „Marylianki", lubo
doradcy (liczba mnoga dla ekspresji!) Twoi wszel-
kiemi siłami starali się opóźnić tę sukcesową
stawkę. Pan Marf. męczył mnie codziennie, aby
odwołać Feldmana! A gdym poprawiał i przerabiał
przekład sztuki, kiwał głową i wróżył nam
klapę!

Mam nadzieję, że przybyłeś do Warszawy
w ciebym stanie zdrowia. Co do mnie, nie
przyszedłem jeszcze do równowagi. Wiesz zapewne,
że jeden z kontrabasistów groził mi śmiercią; czuję
ją na serce tak niedobrze i takie mam niepokoje
dziwne a niewytłomaczone, że może źle się stało,
iż p. Beder pogróżek nych nie wykonał.
Wkrótce prośba: za 3 miesięczną Golgotę nie poszej mi
opinii! Dochodzą mnie wieści, iż odzywasz się w jakim było
akordzie: skargi i zbrzydzenia na mnie! Ściskam Ty dłoń
Aleksy

~~643~~
25

TEATR MAŁY
Gmach Filharmonii ul. Moniuszki 5.
W WARSZAWIE.
DYREKCJA.

Warszawa, d. 9/12 1906.

Szanowny Panie Dyrektorze.

W uprzejmej odpowiedzi na list Sz. Pana mam zaszczyt zakomunikować, iż stanowczą decyzję co do nabycia proponowanych utensyljów - będę mógł powziąć dopiero po porozumieniu się Sz. Pana z Dyrektorem Sawalewiczem, który o ile mnie wiadomo jest także współwłaścicielem inwentarza były dyrekcyi i bez jego aprobaty, nie chcąc narażać się - nie mam prawa tej zwestyi zdecydować.

Z poważaniem

W. Cyrk

Kochany Marjanie,

Oto odpowiedź na mój list do A. Czyżewicza prawy w sprawie nabycia części inwentarza naszego. Sam mi polecił zająć się sprzedażą go dla pokrycia ciążących nas obu rachunków (Książkiewicz, Cotty, Ogr. i Kaw. Tow. ogrodnicze etc.). Jeśli sam chcesz wziąć na siebie ich pokrycie, to racz łaskawie zająć się i zainkasowaniem pieniędzy i ich użyciem na zaspokojenie naszych zaległości.

Ściskam dłoń Twoją

[illegible]

9 XII. 906

9.12.1906

~~642~~ 27

Szanowny Panie Dyrektorze,

Ponieważ w dniu dzisiejszym przyrzekłem tapicerowi Książkiewiczowi pokryć rachunek za używane przez Szan. Panów meble w sumie r. 150 (za meble te liczę Panom r. 90), przeto upraszam uprzejmie o łaskawe wyasygnowanie sumy, obrachunkiem moim objętej. Rachunek ten podaje należności za meble i za egzemplarze.

Jeżeli za te drugie (Ojca młodości i Imci Pana Rej) nie macie Szan. Panowie zamiaru zwrócić pobranych przez autorów zaliczeń, to proszę o odesłanie złożonych w Waszej bibliotece egzemplarzy wraz z rolami.

Gdyby i meble zatrzymać Szan.
Panowie nie chcieli, to proszę o sta-
nowczą wiadomość o tem w dniu
dzisiejszym. Dodać jestem zmuszony,
że ustępstwo 40% z ceny kupna
obowiązuje mnie względem Szan.
Panów tylko w tym wypadku, gdy-
byście Szan. Panowie zatrzymali
wszystkie, obrachunkiem mym
objęte przedmioty.

Z wyrazem wysokiego po-
ważania

Wasz oddany

A. Rajchman

9. XII. 906

10.12.1906

~~644~~ 28

Mój Mi Szan. Ex-wspólniku,

Racz najłaskawiej wybaczyć, że otrzymawszy zakreślony list mój z powrotem, pozwalam sobie z równem zaofiarowaniem zwrócić Ci i Twoją epistołę.

Sprzedaży naszych wspólnych ruchomości dokonywam na Twoje. Łaskawy ex-wspólniku, polecenie. Sam mi to kilkakrotnie na Wielkiej przetarzałeś. Rozumiem doskonale, żeś mógł zapomnieć.

Jeśli atoli — jak to pisałem Ci dawniej — zmieniłeś

w tym względzie Twe
postanowienia, to nie
zmiałym nic przeciwko te-
mu:
a/ abyś sam załatwił obra-
chunek z p. Cyżewiczem
według własnego Twego
widzimisię, na co z góry daję
Ci szczerą absolucję,
b/. abyś zyskanym funduszem
spłacił: Książkiewicza, Kuzer
Poranny, Cotty'ego i ogrodnika,
których oczywiście będę musiał
odsyłać do Ciebie.

w końcu proszę Cię, abyś
raczył Tatkowi przypomnieć,
że [illegible] ciężarów
niezmiernej ważnej spółki,
oprócz niedoliwej sprawie,
ile ciężkiej pracy [illegible]-
iającej, wydałem na [illegible],
to blisko 1700 rubli [illegible]
w [illegible].
Jeśli [illegible] tę rzeczy
mieć w pamięci, to chyba
odpowiedź mi powodu
do ustalania się, iż tylko
w sprawie
bezpośr. zwracam się

do Ciebie.

Kłaniam się nisko i pokornie Panu Dyrektorowi

Najwierniejszy Sługa

[illegible]

10 XII 906

30 ~~646~~

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Filharmonii Warszawskiej.

Warszawa, d. 12. XII. 1906 r.

Nie, mój drogi, nie porozumiemy się nigdy.
Nie dlatego, aby rozrachunek ze spółki,
kończącej się deficytem, był niemożliwy,
ale dla tego, że dziś zwykłeś mówić
tak, a jutro inaczej.
Zgodziliśmy się, że ze sprzedażą
inwentarza pokryjemy przestałości,
a mianowicie:
Muszkiewicz
Colty'ego
Książkiewicza
Kurjer Poranny
Ogrodnika,
a gdym przystąpił do tej realizacji,
Tyś listem bardzo przykrym położył
tej akcji tamę.
Pierwszy rezultat tego niespo-
dziewanego po samem umówieniu
się oporu przysłałem Ci dzisiaj.
Jedno z dwojga, albo mam zaletniać
zaległości, a wówczas spełnij to, o
co umówiliśmy się, albo chcesz sam

dysponować inwentarzem, to
i sam załatwię rachunki.

Ponieważ przy najuczciwszem
traktowaniu sprawy, zawsze
będziesz miał żale nieuzasadnio-
ne i urojone a nigdy nie
przyznasz mi słuszności, traktując
mnie jak niedołęgę, który Ci
ciążył w spółce, przeto w
celu ukończenia raz na zawsze
tego nieszczęsnego sporu, pro-
ponuję sąd polubowny. Wybierzmy
arbitra, ja wybiorę swego i
zgóry zgodzimy się na ich
orzeczenie.

A. Pawlicki

12.12.1906

~~645~~
32

Wobec „nietaktownego" zachowania się mego w kwestji ułatwienia wyjścia z matni, — pozostawiam i ten list Twemu taktowi i oświadczam, iż ponieważ odmawiasz mi ~~[illegible]~~ regulowania spraw według mego planu, przeto usuwam ręce od niewdzięczności.

12 XII 906

[illegible]

DRUKARNIA
I LITOGRAFJA

JAN COTTY

TELEFON 1229.

WYŁĄCZNE
PRAWO
ROZLEPIANIA
OGŁOSZEŃ.

Kapucyńska № 7.

WARSZAWA, d. 12 grudnia 1906 r.

Wielmożny
Aleksander Pajchman,
Dyrektor Filharmonji Warsz.
w b.

Zgodnie z podanemi w swoim czasie rachunkami dla Teatru Łódzkiego w Filharmonji z d. 13/X r. b. pozostało do uregulowania Saldo na moją korzyść w sumie Rub: 462 k. 80. Ponieważ od chwili zakończenia sez. upłynęło całych 2 miesiące, mam zaszczyt oświadczyć, że dłużej już czekać nie jestem w możności. –

Spodziewając się, że najdalej do końca bież. tygodnia Szan. Dyrekcja Teatru Łódzkiego w Filharmonji zechce dostarczyć mi przynależnego pokrycia na powyższą sumę, gdyż w przeciwnym razie widziałbym się zmuszonym sprawę powierzyć adwokatowi, pozostaję

z należnym szacunkiem

J. Cotty

34 ~~64~~

A zatem — projekt mój do wody!
Przepraszam Cię za nadużywanie Twego
wypoczynku na długą korespondencję
i zwracam się w końcu z oryginalną
prośbą.

Oto — zginęły mi moje notatki o kon-
spekcie „Zerne" warszawskiego. Niechcę Cię
trudzić — przepisywaniem treści z mego
listu — ot, poprostu, odeślij mi list
cały. To może „skokiny" w obyczaju
korespondencji gentlemeńskiej, ale tu
idzie o oszczędzenie Tobie uprzejmego dla
mnie trudu, a mnie — restaurowania
i konstruowania w mej pamięci
konspektu, nie wiem w jaki sposób
zgubionego.

Pani Twej całuję rączki, Tobie
ślę serdeczne od nas obojga pozdro-
wienie

Jeszcze Ci oddany

[illegible]

Czy nie zawiedzielibyście
Państwo o Paryż? Mamy
duże mieszkanie i bylibyśmy
Wam bardzo, bardzo radzi,
gdybyście raczyli stanąć u nas.

[illegible]

AGENCE RAYCHMAN

LYRIQUE & INSTRUMENTALE

PARIS, LE 17. VII. 908.

38, RUE DE PENTHIÈVRE

Télégrammes: Raychman-Paris

38 Penthièvre

Kochany Marjanie,

Dziękuję Ci za list obszerny i za motywy szczere. Pierwszy nie przemawia do mego przekonania, bo wszak w nowym kontrakcie mógłbyś sobie zastrzedz prawo dawania operetki. Ale za to dwa inne, a przedewszystkiem — wzgląd na prasę rozbroił mnie najzupełniej. Zanadto śmy przepracowani obaj, aby narażać się dalej na bezkarne tortury Tapciuchów gadzinowych.

Oprócz tych przekonywających motywów jest jeszcze jeden — bodaj czy dla mnie nie najważniejszy. Niepodobna mi będzie wyrazić na wiosnę z Paryża. Czas płaci, czas traci: gdy list mój wędrował z Bordighery do Ciebie — do mnie, do agencji mej zawędrował pewien interes w tak pociągnięciu stylu i tak lukratywnie otwierający przedemną horyzonty, że byłoby lekkomyślnością z mej strony narażanie go dla słabostki „rozkoszowania się rodzinnem miasteczkiem". —

Rajchman

36 640

7223

Gattung des Telegrammes:

= gawalewitch marienbad

vila friedrichsruhe =

Die Telegra[illegible]tung übernimmt hinsichtlich [illegible]ur Beförderung oder Bestell[illegible]enen Telegramme keine wie in [illegible]e Verantwortung.

K. K. STAATS-TELEG

Dienstliche Angaben:

Telegramm

aus

Aufgenommen von ..... auf Ltg. Nr. .....

am ..../.... 190.... um .... Uhr .... M. .... Mitt.

durch: .....

257-31,17,Thoml

..... Nr. ..... Taxw. ..... (W..... Ch.....) aufgegeben am ..../.... 190.... um .... Uhr .... M. .... Mittag.

" de warschau 2810 36 31 5 20 n

sterblich krank kan absolut nicht von morgen theater fuehren , zuzahlte ganze meine vermegen lasse theater auf deine morale und materiale verantwortlichkeit wen du nicht kommen um zusamen situation reten draten = rejchman +

D. S. Nr. 759. Auflage September 1905.

K. K. H. U. ST. DR. (ST.)

...em Boten übergeben: ____/____ um ____ Uhr ____ M. ____ Mitt.

Rajchman k.d. 37 ~~148~~

Szanowna Pani, Za wyrazy otuchy dziękuję uprzejmie; nie zdradzę one, niestety, [illegible] nastroju pesymistycznego, wyrażonego przekonaniem, że w przededniu [illegible] teatr nie pociągnie nikogo, zwłaszcza nikogo t.j. który by ... nie obecnie.

[illegible] [illegible] z szkoły zajmujące się [illegible] [illegible] Stan. Augusta nie gorzej obrazy [illegible] i innych arcydzieł [illegible] od „Harnasiów" i innych [illegible] nadziei i wielki [illegible] w teatrze [illegible] "nie [illegible],

Urok sztuki i poezji [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] „Nieboska" [illegible] do [illegible] [illegible] do [illegible] Komedii" i inne dzieła. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Marjanie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] jednego i tego samego źródła [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

„sztuki" niepraktycznej i łożeniu na nią pieniędzy,
drugi raz z uwagami o spekulacyjnym charakte-
rze mego kierunku. Marjana Gnieźnieńskiego
dyskredytuje, przypisując mu to, czego nikt mu nie
odbierze: t.j. rzetelności i uczciwości w stosunkach.
Ale w roku zeszłym Marjan ~~wszystkim~~ kolejno
skarżył się na wszystkich teatru przy Fiszmanowie,
wszystkich, który skończył się poważną nadwyżką na
korzyść teatru... Nie ja zatem „dyskredytowałem"
właściciela teatru Łódzkiego.
Co zaś do przeceniania kłopotów, to książki
kasowe (które obecnie weryfikuje doby znajomy i
zaufany Marjana, p. Kaufman) niechaj odpowiedzą
na wątpliwości. A jaskrawym wyrazem kłopo-
tów niechaj będzie fakt zajęcia swoich przywi-
leń rozmaitości przez przyjaciela Państwa, p. Laskauera.
To chyba nie jest „przecenianiem kłopotów".
Z wyrazami poważania sługa uniżony
A. Rajchman

P.S. Wśród sił łódzkich nie mamy co prawda tak
praktycznej do „poezji" potęgi jak panna Danin,
ale za to staramy się dawać zespół prawdziwie
artystyczny.

garal. do Rajchmana?

~~649~~ 38

Mój kochany Wspólniku!

Zdziwiłem się bardzo tym apodyktycznym tonem Twojego listu w sprawie, która nas obu chyba równo obchodzi.

Do połowy jestem właścicielem wszystkiego i mam prawo o losach naszego rachownego majątku decydować na równi z Tobą. Przykro mi, że Ci muszę o tem przypominać. Piszesz i odzywasz się tak, jakgdybyś czuł się wyłącznym panem wobec mnie, gdy

chodzi o aktywa, przy pasywach wszelako zwracasz się tylko do mnie samego. To trochę dziwne traktowanie niefortunnej naszej spółki!

Za kilka dni powróci Kaufman, więc poproszę Cię natychmiast o uregulowanie naszych rachunków, a do tego czasu... bądź taktowniejszym wspólnikiem.

Kłaniam się nisko Panu Dyrektorowi

M. Jawal

~~62~~
39

20 Września 1898 r.

Rybienko

Szanowny Panie

Maryanie!

Rysunek W. P. już o-
desłałem w mojej po-
leconem odesłaniu. -
Wyjeżdżam stąd na
dni dziesięć - i jeżeli
by to było możliwe
abym w tym czasie
odebrał należące mi

się od W. P.: – rs 50
za Pańskim łaskawym
pośrednictwem – byłbym
bardzo obowiązany. –
W każdym razie może
dostanę od Niego słówko
w tej kwestyi – tutaj
na wieś. –

—

Bardzo żałowałem że
będąc w Warszawie
niemogłem porozma-
wiać dłużej z Panem
gdyż miałem Mu
wiele ciekawych a

dość Go obchodzących
rzeczy do opowiedzenia. —
No ale to nic straco-
nego i mam nadzieję
że w Warszawie da się
to powetować. —
Jakże zdrowie po
„litewskiej wyprawie"?
—
U nas w chałupie
cicho i pusto. Cała
gromada już powróciła
tylko my mały gar-
stkę odsiadujemy
to „lekkie powiększanie"
Niezałujemy jednak
wcale bo pogoda

prześliczna a jeśli
to moje życie! –

polecając się łaskawej
Jego pamięci przesyłam
wraz z małżonką
pozdrowienie dla
Obojga Szanownych
państwa – pannie
Gustawie piękne ukłony

szczerze życzliwy

Józef Rapacki

Wyszków (nad Bugiem)
w Rybienku.

~~630~~
41

Szanowny Panie!

A więc w poniedziałek oczekuję
Go wraz z kr. T.
Przy sposobności muszę zro-
bić maleńkie sprostowanie:
w liście ostatnim pisałem
iż obrazy „są tak zaawan-
sowane iż mogę ich po-
kazać" nie zaś że są
skończone jak to. Sza-

pokazać obrazy.

Około 2 tej pp. bywa już ciemno przy tej smutnej pogodzie.

W pracy uszanowania i serdeczne pozdrowienie łączę

Józef Rapacki

d. 12/XI 1898 r.

Sobota.

— ∪ — ∪ — ∪ ∪ ∪ — ∪ ∪

∪ — ∪

~~631~~
43

2/XII 1898 r.

Szanowny Panie!

Dowiedziałem się dopiero dzisiaj że Szanowny Pan już powrócił.
Posyłam przeto rysunek dla „Tygodnika" p.t. „pierwszy śnieg" –
Cena jego jest rs 25
wraz to jest oryginał

i reprodukcya tyle kontu-
ją - samą zaś reprodukcyę
liczę zł 15. -
Fotografie mojej pracowni
i swoją przyszlę w Nie-
dzielę Szanownemu Panu.
Takie ciemne dnie że
trudno zrobić odbitkę
fotograficzną. -
Mam jeszcze kilka
rysunków w robocie dla
„Tygodnika" ale za nim
ich ukończę i oddam

Szanownemu panu –

chciałbym się jeszcze

z Nim porozumieć. –

Jeżeli możliwe jest

otrzymanie honorarjum

za rysunek załączony

do odebrania – zaraz

to może Szanowny pan

więcej go oddawać niżej

czemu.

pozdrowienie serdeczne

z wyrazami uszanowania

łączę

Józef Rapacki

632
45

Szanowny Panie!

Rs. 15 otrzymałem i uprzej-
mie dziękuję. –
Przypuszczałem że nale-
żąca mi się od Grafa
gotówka jest już w
Jasińskich rękach?
Przecież obrazy są już
„na wylocie" przeto

mógłby już Graf zapłacić!
Ale zdaje mi się że
jego niewiele obchodzą
moje obrazy!
Mniejsza o to. — posła-
rem się aby na 12 tego
było wszystko w porządku.
Tymczasem pozdrowienia
serdeczne i wyrazy uszano-
wania posyłam

życzliwy sługa

Józef Rapacki

d. 3/XII 938.

W. Rapacki
6~~33~~
47

Szanowny Panie

Marjanie!

Czy niewiecie że 21. Czerwca w Piątek jest mój Benefis? i wyznaczacie w tymże dniu jakąś Zabawę w Dolinie Szwajcarskiéj? Więc oczywiście chcecie mi zepsuć dochód? Jakże ja to sobie mam tłomaczyć? Czyż to nie można tego samego zrobić w Sobotę albo w Poniedziałek.

No robcie sobie co chcecie

ak

ale pamiętajcie że
krzywda moja na
Waszem sumieniu
zaciąży.

Ja człowiek chory
liczę że taki Bene-
fis połata dziury
mojej biedy

Żegnam Was

W. Rapacki

Poniedziałek
17/6 901.

~~650~~
49

Szanowny Panie.

Wiem przecież doskonale, że zabiorę trochę czasu tym listem ale pomimo to piszę. Chciałem już pisać z Neapolu, ale brakło mi odwagi i sił, bo od czterech tygodni, t. j. od czasu jak depcę tę ziemię, coś jest źle ze mną; nie mogę się poznać ze sobą, nie mogę siebie, tego dawnego znaleźć. Poprostu rozmotała mi się dusza, zostawiłem jej po trochu wszędzie. Naprawdę, to niemyślałem aby było tyle piękna gdzie na świecie. Wszystkie opisy i wszystkie opowiadania wydawały mi się przesadzonemi – tymczasem zobaczyłem, że były zbyt nieudolnemi, że były tylko słabem odbiciem rzeczywistości. Panu, który ma Włochy i odczuwa je lepiej odemnie, nie będę przecież pisał o nich, ale niemogę się powstrzymać choćby od szkicowania grubego wrażeń moich. Jadąc do Włoch, zaopatrzyłem się w różne podręczniki, sztuki i historji Rzymsko-Włoskiej, ale już w Rimini, rzuciłem wszystko do kosza – czytać we Włoszech o Włoszech – wydało mi się to wprost głupstwem i marnowaniem czasu. Padwa, Loreto, Assyżu, Perugia – wydały mi się świetlanemi frazami jakiejś symfonii

Ten nowy, królewski Rzym zwyczajnie taki jest głupi.
płaski i niemiecki. Nie lubię miast współczesnych, nie
lubię wyliczenia i porządku bezdusznego i szablonowego piękna
a ten nowy Rzym, jest właśnie takim, coś w rodzaju drugiego
Berlina, i gdyby w nim nie było śladów dawnego wspaniałego
Rzymu papieży, to musiałby na śmiecie. Ze zdziwieniem
szedłem do S. Piotra, spodziewałem się piorunującego wra-
żenia i w części się zawiodłem, bo mi się wydał za tłusty
za bardzo wystrojony i napchany ozdobami - jest jakiś
strasznie paradny. Pozostałem wobec niego zimny zupełnie
ale jak zobaczyłem Loże i Muzeum Watykańskie - tak przyz-
nam się, że prawie straciłem przytomność. Było tak codziennie
przez tydzień, bo codziennie oglądałem. juści że zbyt pospiesznie
jakieś kościoły piękne, muzea, zbiory i ruiny. Po tygodniu
na pół żywy pojechałem do Neapolu i nie chciało mi
się już nic oglądać z tego, co zrobili ludzie, tom siedziałem
dnie całe i noce siedzieć w Zatoce i patrzeć na niebo
i na morze. Cóż mi człowiek pokaże piękniejsze!
a zresztą, przyznaję się, że jestem cham, który przyroda

przekłada nad arcydzieła. Pan wie, co to za boska poprostu czara wypełniona lazurem – ta zatoka! A sam Neapol – ten olbrzymi amfiteatr utkany ogrodami, pałacami, ulicami metrowej szerokości, ogrodami pełnemi złotych pomarańcz, gajami zieleni i białością murów – z jednej strony najczystszy szafir morza, z drugiej seledyn poplamiony marmurami – miasta. Daje spokój, bo mnie unosić zaczyna. Nie mogę nic robić. Napisałem z Loreto korespondencyę i posłałem do Tygodnika, czy ją tam wydrukują, to już od Sz. Pana zależy. Nie jest ona zbyt odpustowo-pobożna, nie, ale myślę, iż się może przydać. Za parę dni przyślę opis audiencyi u papieża, jaką mieliśmy parę dni temu. Potem chciałbym krótki opis dać zwycięstwa do Katakumb S. Kaliksta. Wrażenie Pompei i na ostatku korespondencyę z Wenecyi. Czy dobrze? – czy Sz. Pan da mi tyle miejsca?

Trochę mnie niepokoi los „podgrzyniki." Bo nie wiem czy ona już wyszła w świat i czy ją Sz. Pan poleci i jak? Tak się zawsze składa, że zajmuje Sz. Panu

czas swojemi interesami. i to mnie nęka, że niczem
niemogę się odpłacić za dobroć, jakiej dowody odbieram
na każdym kroku. Projektuję sobie, że po powrocie
do kraju zapadnę na wsi, na całe lato i dopiero wypły-
nę jesienią, ale z jaką powieścią i masą nowel.
Czuję w sobie jakieś dziwne nabrzmiewanie, jakieś
wewnętrzne wzmocnienie. Ach te Włochy dały mi dużo-
dosyć, tylko dały mi i to, że teraz jeszcze lepiej widzę
własną nieudolność, że teraz, wobec tych oglądanych cudów
piękna, że strachem widzę, iż ~~się~~ jestem niczem, prostym
drwalem, Mamem prostym – któremu przez chwilę się
zdawało że coś może robić i zrobić. Pocieszam się tem
że muszę robić bezwzględu na to czy dobrze lub źle zrobię, że
robić potrzeba. Nudzę, wiem, więc i przestaję. Kończę
przesłaniem serdecznych uścisków i pozdrowień serdecznych
i przepraszaniem za bazgraninę, ale gdybym był miał więcej
odwagi, to chciałem z każdej miejscowości nudzić Sz. Panią
listem. W Warszawie będę w końcu Maja.

Wenecya 19-IV-95.

Sługa
Wł. St. Reymont

Paryż 1-XII-96

~~651~~ 51

Szanowny Panie.

List ten z dziś Panu, no, bo zamiast go pisać z Warszawy lub najdalej ze wsi, piszę go z Paryża.
Dla czego wyjechałem? Po co? na jak długo? Czemu o tem nikt prawie w Warszawie nie wiedział? To po trochu wytłumaczę Sz. Panu, prosząc przedewszystkiem, o najzupełniejszą dyskrecyę dobrze?..
Dla czego musiałem wyjechać – nie będę o tem pisać, ale zato jeśli Sz. Pan ciekaw będzie i spyta się o to, w mojem imieniu p. Hole.. to coś niecoś, z grubszą ponie. Jusci będą to tylko przyczyny grubsze, wulgarniejsze jakie mnie wyrzuciły z kraju, dfabli wiedzą na jak długo.
Przed wyjazdem po kilka razy chciałem spotkać się z Panem aby w części chociaż Go objaśnić o wyjeździe ale się tak złożyło, że w Redakcyi, nie zastałem – i na Włodzimierskiej, bodźże. a pozatem, nie chciałem się Panu narzucać z wywnętrzaniami.
Wyjechałem, bo wyjechać musiałem, bo pomimo że jestem gdy i zrujnowany pieniężnie do szczętu, że tysiąc rzeczy mi się splątało, że pozostawiłem pan ten wyjazd wiele rzeczy niedokończonych, że pozawodziłem ludzi, pozrywałem stosunki, pokiełbasiłem sobie życie najohydniej – wyjechać musiałem – albo stoliz sobie w łeb.
Mówię zupełnie szczerze – że tego ostatniego się bodem

zrobić sam, a znowu nie bardzo pragnąłem doczekać
się chwili, aż jaki bliźni, w tem mnie wyręczać zechce.
A czekało mnie to szczęście.
Nie umiem żyć, nie znam porządnej sztuki życia
w tem całe moje nieszczęście. Żyję w. p. Teczeńskim
porządnie uszufladkowanem, jak dzieciak lub barbarzyńca -
czas jakiś to uchodzi, ale przychodzi chwila obliczania rachu-
ków - i dostaje tyle na swoje conto, że pozostaje mi
tylko ukłonić się i uciekać - Ot, e-!
Tyle razy próbowałem żyć po ludzku, tyle razy próbowałem
być spokojnym, zimnym, panującym nad sobą i otoczeniem -
liczącym się ze wszystkiem, grzecznym wobec tej potwornej
potęgi życia codziennego i ludzi codziennych - i zawsze
się kończyło na tem, że zapominałem gdzie jestem, że zaczy-
nało mi się zdawać, że wolno mi to, czego chcę, czego
pragnę, że wolno mi kochać, pomagać, nienawidzieć,
mieć swoje wstręty i uwielbienia swoje - że jednem słowem.
wolno mi być sobą. A tymczasem, nieprawda.
Nie wolno mi być sobą, a za każdą taką chęć
musiałem drogo zapłacić
Wiem, że to co gadam bezładnie, nic a nic t. Pana, nie
obchodzi; wiem, że może nawet znudzi, ale pomimo
to piszę, bo, znowu powiem, pisać muszę o chociażby
dla tego, aby słyszeć plotki o mnie, a może i wyklinania
nie potępił mnie Pan, razem z innemi.

Jest mi źle na świecie, strasznie źle – nie umiem nawet opowiedzieć tego, nie chcę nawet uświadamiać sobie całej nędzy swojego żywota. Nie mam nic dzisiaj, w najobrzydliwszem znaczeniu – nie widzę nic przed sobą – jestem w próżni, która ssie mi duszę i wypija. Nie jest to jakiś chwilowy nastrój pessymistyczny, który czasami ni zdąd ni zowąd przychodzi i oślinia duszę, nie – to jest prawie zupełna świadomość, że nie mogę żyć, że nie mam się nawet myślą zaczepić o co, a jakubądź krawędź życia, bo wszystko mi pełznie i rozsypuje się.

Byłbym może nie pisał do Pana, gdyby nie ta powieść Łódzka, bo gdyby nie ona, t.j. gdyby nie zobowiązania względem Wolta, pieniężne, których nie mam czem pokryć, nie pisałbym do nikogo, bo i po co? Co komu przyjdzie z nim? Ale, a propos powieści! I ona także złego mi zrobiła – a raczej z jej przyczyny byle wycierpiałem, że gdybym był miał owe 300 rubli oddać im, byłbym to zrobił, a powieść rzucił do pieca – ponieważ zrobić tego nie mogę, ponieważ muszę ją napisać, aby sobie postawić zwykłą nagrobną blachę w literaturze, i spłacić dłużące ją pisze.

Przed Bożym Narodzeniem przyślę część pierwszą. t.j. mniej więcej 6. tysięcy wierszy. Ażeby można zacząć zaraz, a resztę już bardzo prędko potem

Tak, że w styczniu będzie gotowa zupełnie.
Nie wychodzę wcale z mieszkania, jestem w domu aby nie tracić czasu, tylko piszę, bo mi strasznie pilnie skończyć z literaturą.
Pokój z nią! Co potem będzie, nie wiem, nie chcę myśleć, utonę w tem morzu ludzkiem, szumiącem dokoła.
A zresztą bojaźniem, co będzie?
Kończę, przepraszając najserdeczniej za tę bezładną bazgraninę. Może Sz. Pan, zechce powiedzieć p. Józefowi a propos powieści. Że początek przyśle w kwietniu, i że w ciągu stycznia będzie gotową, na to daję słowo honoru.
Wiem, że złościć się będzie, ale cóż ja na to poradzę.
Zresztą On i tak nic a nic się nie liczy ze mną, bo ani w ogłoszeniu „Tygodnika" nie pomieścił mnie w liczbie współpracowników, ani w ogłoszeniu „Kuryera" nie mówi nic o tem. Nic mnie to nie obchodzi, bo mnie głęboko boli, że ja robię zawód pewien, a gdybym był w literaturze dalej, to mógłbym żyć i bez Tygodnika i bez Kuryera tak samo jak i z niemi, t.j. tak samo, nie miałbym co jeść. Niech dyabli wezmą wszystkie szopki.
Przesyłając serdeczne uściśnienia, piszę się z całą dawną życzliwością i poważaniem
Gdyby Pan Zechciał pisać, to adres mój:
rue Rollin N°6. Paris

Sługa
Wł. St. Reymont

53 682

Kraków ulica Krupnicza 5
18 Października 1894

Łaskawy Panie!

W załączeniu mam zaszczyt przesłać artykuł „Kilka słów o malarstwie". Proszę uprzejmie wszystkie błędy ortograficzne, gramatyczne i stylowe poprawić. Dawniej malowałem a nie pisałem było moim zawodem.

Za moich młodych lat w szkołach w Galicyi uczono tylko po niemiecku. W dziesiątym roku życia wyjechawszy z domu do Wiednia, bawiłem tam w Terezianum

lat dwanaście – Z tamtąd udałem się do Paryża gdziem 21 lat zabawił. Po polsku nigdy się nie uczyłem z tąd takie braki w mej prozie.

Racz je przebaczyć i poprawić a przyjm Łaskawy Panie wyraz wysokiego poważania i szacunku.

Henryk Rodakowski

55 ~~653~~

Lwów 26. IV. 906.
ul. Zyblikiewicza 2.

Szanowny Panie!

Przed kilku laty posyłając Szanownemu Panu mój drobiazg p.t. Tomasz Zan rolnikiem, zastrzegłem sobie zwrot tegoż do zbiorowego wydania moich ramot historyczno-literackich. Na trzy moje listy w tej sprawie nie dostałem od Szanownego Pana żadnej odpowiedzi, chyba nie doszły – czego innego nie przypuszczam. Dzisiaj kołacę po raz czwarty z gorącą prośbą o zwrot drobiazgu; koniecznie mi potrzebny, a nie pamiętam, w którym roczniku był drukowany, trudno mi więc w bibliotece żądać kopii.

Zostaję z pełnem poważaniem
Sługa
Michał Rollé

57 ~~654~~

Landeck 24/8 95.

Szanowny Panie!

Parę dni temu otrzymałem łaskawie mi przysłane numery Kraju. Odpisać i podziękować serdecznie za niezwykłą Pańską dla mnie względność nie mogłem wcześniej, bo mi lekkie zapalenie oskrzeli jakiś czas trzymało nieruchomo. Miło mi niezmiernie,

że po za pobłażliwością krytyka,
który z tak nadzwyczajną przenik-
liwością przejrzał nawskroś
wszelkie moje —, odczułem ciepło
człowieka, który zainteresował
się mną osobiście i okazał
mi niezwykłą dozę życzliwości.
Liczę stanowczo na to, że się
zobaczymy w Monachium i
cieszę się zawczasu, że będę
miał sposobność, drogiego
Pana nad jeziorem, spędzić z

Nim dużo chwil prawdziwie przyjemnych i cennych. Wyjeżdżam w tych dniach do Woerishofen o dwie godzin od mojego miasta, gdzie zabawię do Lutopada prawdopodobnie, tak więc każdej chwili za pierwszą wiadomością jestem na oznaczonem miejscu spotkania. Tymczasem łączę wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczności

B. Ronikier

Romkier

on przeciwnie szczerą gorliwość okazał,
piszę więc do Kochanego Pana z
zapytaniem, czyż by Pan listu
mego wraz z autografem nie ode
brał?... Zwlekłem wówczas z przesłaniem twier
dzącej odpowiedzi „Czasu" dni parę.
i tłomaczyłem się w liście moim
powodem, że miałem zamiar
być samemu w Warszawie
i ustnie polecenia dokonać.
Bądź co bądź raz jeszcze zawia
damiam Pana, że „Czas" bardzo
chętnie wchłonie pańską nowelę
i dodam poufnie, że prawdopo

3

dobnie dobrze zapłac
mieć pana w dwoim
więc tu w Krakowie
tygodnie, co mi po
rzeczce może, jak
być dalej pośredniko
Tutaj ani ze publicz
mówię nic nowego.
— potworny! Stan wyję
każdego spokojnego czł
niespodziewaną śmie
lami myśleć o futrac
dużo mówiły. Co drugi
dziejem = ukradli m
cuskiem. Rozbier
mat, wątpię, by m
najmniej mówią

Stary trapko umarł, po za rodziną na pogrzebie
prócz Gawiedzi był jeden aktor i siedmiu autorów
(ci mu nawet po śmierci spokojnie nie mogli)
J.T.D. Ściskam serdecznie Twoją Pauskę, i proszę
zawsze wierzyć w kocimiech, oddanie ma
Twego Rozbiera

3

...ocy, bo bardzo pragnę
...m feljetonie. Ba-
... jeszcze powrnie z 2
...zdrowoli, jeśli Pan
... Pan wówczas mówił,
...biśmy trancabuyi.
...ci ani do prowincji
...o. Odkryto Michiewicza
...jętkowy nowela dni
...tonicha na nagle
...iwie. Mróz taki chwi-
...ach. Wypadki zjadły
...ji tu człowiek jest zło
...ni etatę rozpruł z tam
...r pisze podobno dwa
...un się udał, tak przy
... wtopermicilam.—

Zalewski Kazimierz zamiast do Kaltenleutgeben
jedzie tylko do Krynicy, a że tam gościć będzie
trupa Lwowska, można więc sądzić, że prędko
wyzdrowieje. Odbył się ślub Gorbskiego młodego z
panną Kasparek. On lat 23, prawa ręka i noga
dla oryginalności sucha, ona za to o dobre 5 lat starsza od niego.

60

3

dobrze dobrze zapłacę, bo bardzo pragnę mieć pana w swoim feljetonie. Bawię tu w Krakowie jeszcze pewnie z 2 tygodnie, co mi pozwoli, jeżeli Pan zechce może, jak Pan wówczas mówił, być dalej poszedłszem tranzakcyi. Tutaj ani de publicis ani de privatis mówić nic nowego. Odkryto Mickiewicza — potworny! Stan wyjątkowy naraża dni każdego spokojnego człowieka na nagłą i niespodziewaną śmierć. Mróz każe chwilami myśleć o futrach. Wyścigi zjadły dużo monety. Co drugi tu człowiek jest złodziejem = ukradli mi złoty zegarek z łańcuszkiem. Rouchier pisze podobno dramat, wątpię, by mu się udał, tak przynajmniej mówią wtajemniczeni. —

Stary Trapszo umarł, po za rodziną na pogrzebie prócz Gawiedzi był jeden aktor i siedmiu autorów (ci mu nawet po salerci spokojnie nie mogli) itd. Ściskam serdecznie Twoją Pańską, i proszę zawsze wierzyć w kochanek, oddanie ma

Tego Rouchiera

Zalewski Kazimierz zamiast do Kaltenleutgeben jedzie tylko do Krynicy, a że tam gościć będzie trupa lwowska, można więc sądzić, że przykro wyzdrowieje. Odbył się ślub Gordeckiego młodego z Panną Kasparek. On lat 23, prawa ręka i noga dla oryginalności suche, ona za to o dobre 5 lat starsza od niego.

655

Kraków 14/VII 98
Ulica Warszawska № 3.

Kochany Panie
Redaktorze!

Doszła mnie przed chwilą wiadomość, że Pan skarży się na opieszałość „Czasu". P. Stachiewicz mówił P. Tomkowiczowi, że P. Gawalewicz częstował „Czas" swoją nowelą i pismo to zwleka z odpowiedzią. Ponieważ ja byłem pośrednikiem w tej sprawie i P. Tomkowiczowi przykro, że gościnnictwo posądzają tam, gdzie on

Szanowny Panie Dyrektorze!

~~656~~ 61

Dowiedziawszy się z pism o powrocie Sz. Pana, udaję się do Niego z prośbą o łaskawe oznaczenie terminu wystawienia „Odr. Ewy."

Miałam w tym celu jechać do Warszawy, ponieważ jednak nie rozporządzam swobodnie swoim czasem, a chciałabym przy sposobności być obecną na kilku próbach, muszę więc prośbę swoją przedstawić piśmiennie.

Mam nadzieję, że Sz. Pan zechce ją teraz uwzględnić i że „Ewa" wejdzie wkrótce na repertuar cenionego Pańskiego Teatru.

Oczekuję łaskawej odpowiedzi i łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Helena Rozenberg.

Łódź 30/7 09.

Piotrkowska 209.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

СЪ ОПЛАЧЕННЫМЪ ОТВѢТОМЪ

Wielmożny Pan

Maryan Zawalewicz

Dyrektor Teatru Małego

w

Warszawie

Filharmonja, Teatr Mały

~~657~~
62

Szanowny Panie Dyrektorze!

Nie otrzymując na ostatni list odpowiedzi, ośmielam się uprzejmie o nią prosić Sz. Pana.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku

Helena Rozentry

Łódź 20/4 09

ВАРШАВА
-8 4 09 ПН
ГОР. ПОЧТА

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

ПОЧТА
-7. 4. 09

Wielmożny Pan

Maryan Pawalewicz

Dyrektor Teatru Małego

w

Warszawie

Filharmonja, Teatr Mały

~~658~~
63

Wielce Łaskawy Redaktorze!

Ośmielam się przesłać jedną drobnostkę ~~wiersz~~ prozą i dwie wierszem. Może znajdzie się dla nich kącik w „Blaszce." Ośmielam się także zapytać, czy nie przyjąłby „Blaszce" mojej noweli na wiersz 300-400 – oczywiście, jeśli Redaktor uznałby ją za stosowną dla swego pisma.

W razie gdyby przesłane drobnostki okazały się w druku, a przejmie proszę przysłać odnośne numera i honorarium pod adresem niżej podanym.

Oczekując paru słów odpowiedzi, kreślę się Szanownego Redaktora powolnym

St. Rossowski.

Lwów. Ul. Leona Sapiehy 29

~~659~~ 64

w Krakowie 30 Października 1905 r.
14. Garncarska.

Szanowny i Kochany Panie,

Moja siostrzenica panna Janina Narewska (Koszykowa 21) ukwalifikowana nauczycielka, chcąc mieszkać przy matce w Warszawie, szuka jakiegoś zajęcia. Jutro osoba młoda i inteligentna, która jakiś czas pracowała u inżyniera w biurze technicznym znajdzie rysunek techniczny. Piotr mi mówił, że pańska córka zajmuje podobne miejsce. Możeby pan był łaskaw przez nią się dowiedzieć czy takiego miejsca w jej biurze nie ma. A zresztą może by pan wiedział o jakimkolwiek innem zajęciu; polecam w tym razie pańskiej pamięci tę osóbkę. Przy tej sposobności przesyłamy kochanemu panu najlepsze pozdrowienia

W. Rostafiński

~~660~~
65

Rostafiński

20 Sierpnia 1902
Kraków

Kochany Panie Marjanie,

Pakujemy się i nie umiemy skończyć a muszę jeszcze wpaść do Wiednia tak że przed 27 nie przyjadę do Warszawy. a na dwa dni pewnie doniosę Panu o dniu przyjazdu. Prosto wrócił wczoraj Jan wybornej myśli, jedzie do Zakopanego płukać się w wodzie u Chramca a u mnie nawet sobie pracownię i będzie kończył obraz na wystawę. Adres mój zawsze w Krakowie: Plac Kossaka 8

Serdeczne pozdrowienia

[illegible]

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Sz. Pana Redaktora z prośbą może zbyt śmiałą, ale trudną! Prosiłbym serdecznie, serdecznie o pożyczenie mi dzisiaj 3 rs na drogę do starszego brata, do którego jadę na święta (na tydzień), gdy powrócę pieniądze z serdecznem „Bóg zapłać" zwrócę, lub Sz. Pan Redaktor odbierze, za mnie honorarium w „Bluszczu" za trzy sonety – jeden już dałem, jest w drukarni, dwa zaś załączam przy bileciku i prosiłbym Sz. Pana Redaktora, by je kazał dołączyć do tamtego sonetu i wydrukować razem – mam nadzieję że mi Sz. Pan Redaktor nie odmówi. Przy sposobności życzę wesołych, bardzo wesołych świąt. Pozostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem Z. Różycki

661.

Posłaniec, który odda Sz. panu Redaktorowi ten [illegible] będzie czekał na odpowiedź

Zygmunt Rola-Różycki

świsnął wiersz Ujejskiego z rękopisu niedrukowanego i ogłosił jako swoje w „Kraju"

Adres mój: Wilcza 43, m. 20

↑ pismo M. Wolskiej – czy mowa o erotykach Uj. podpis „Iri"

Niziny d. 8. IX 96.

Szanowna Redakcyo!

Nie wiedząc, który z Szanownych Panów jest już na miejscu w Warszawie i prowadzi pismo, zwracam się do Szanownej Redakcyi w ogólności, z doniesieniem iż obecny mój adres brzmi: Niziny – o.p. Gawłuszowice, przez Dębicę – Mielec; zarazem uwiadamiam Szanownych Panów, iż najbliższych kilku tygodniach wyjadę do Paryża na

dniowy pobyt. Że zaś umówione było
pomiędzy mną a Szanowną Redakcyą
iż osobiście odbierać będę mógł kor-
rekty z dwóch moich prac, które wyjść
mają w Tygodniku Illustrowanym
(a mianowicie: Przekładu I Pieśni
„Iliady" i artykułu „O Polychromii
Kościoła OO. Franciszkanów w Kra-
kowie") przeto w najbliższych ty-
godniach t. j. do końca b. m. oczeki-
wać będę przysłania mi korrekt
pod wskazanym adresem. Przesła-
nie korrekt później do Paryża po-
ciągnęłoby niepotrzebnie koszta
i zwłokę czasu; przepraszam więc raz

osobiste uważam za konieczne i niezbędne (szczególnie Przekładu Iliady) Zresztą u kład co do przesłania mi korrekt był stanowczy i bezwarunkowy. –

Co się tyczy odwrotnej przesyłki, to zapewniam iż zwlekać z nią nie będę i w najkrótszym czasie korrygowania dokonam i korrekty zwrócę.

Oczekując łaskawego spełnienia mojej prośby łączę dla całej Redakcyi wyrazy najgłębszego szacunku a każdemu z Szanownych Panów z osobna przesyłam ukłony i pozdrowienia

powolny sługa

Dr Lucyan Rydel

665
69

DYREKCYA
TEATRU POLSKIEGO
W POZNANIU.

Poznań, d. 22/11 1900

Szanowny i Łaskawy Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za życzliwą pamięć o mnie i nadesłaną fotografię z zaszczytną dedykacyą, którą jestem uszczęśliwiony i zachęcony do dalszej, wytrwałej pracy na scenie poznańskiej.

Wkrótce (d. 22-go grudnia) obchodzoną będzie uroczystość jubileuszowa Henryka Sienkiewicza. Wszystkie sceny polskie w tym dniu czcić będą genialnego jubilata. Teatr poznański nie chciałby i nie może w tyle za innymi pozostać.

Przygotowuję cały „tydzień Sienkiewiczowski" w naszym teatrze, a mianowicie zamierzam przedstawić: Tę trzecią, przeróbkę z noweli; — dalej uscenizowaną trylogię: Ogniem i mieczem, Potop i Wołodyjowskiego wreszcie: Czyją winę i Na jedną kartę.

Teatr Warszawski i Krakowski wystawią: Swaty Z pana Zagłoby.

Pragnąłbym bardzo zdobyć dla naszej sceny to ostatnie dzieło Sienkiewicza, — nie wiem atoli, jaką drogą udać się po ten — klejnot.

Autor podobno wyjechał z Warszawy, dokąd nie wiem.

Ośmielam się przeto najuprzejmiej prosić Szanownego Dyrektora o łaskawe pośrednictwo w tej sprawie.

Z gazet dowiedziałem się, że Szanowny Dyrektor należy do Komitetu zajmującego się uroczystem widowiskiem. Czyby nie można było słóweczka przemówić w stosownej chwili do Sienkiewicza o pozwolenie przedstawienia Swatów Zagłoby na scenie wielkopolskiej?

Nowość ta zelektryzowałaby trochę ospałe dla sztuki a zawsze politykujące społeczeństwo wielkopolskie, – a teraz właśnie najbardziej potrzebne są takie prądy elektryczne dla poznańczyków.

To jedna, usilna i gorąca prośba, którą Szan. Redaktor może raczy przyjąć i – jako Kolega Sienkiewicza – pozyskać bez trudu Swaty dla naszej sceny.

Jeżeli Sienkiewicz żądać nie będzie honorarium, obowiązuję się dać 100 marek na elementarz polski dla dziatwy polskiej jako dar Autora.

Mam jeszcze drugą prośbę: przyjadę do Warszawy d. 21 grudnia i pragnąłbym być w teatrze na jubileuszowem przedstawieniu.

Czy mógłbym otrzymać i za jaką cenę jedno krzesło w teatrze Wielkim na ten wieczór?

Przepraszam serdecznie, że odważam się trudzić Szanownego Dyrektora tą prośbą, – lecz do kogoż się zwrócę?

Mam nadzieję, że zdołam jakoś wywzajemnić się Łaskawemu Dyrektorowi, gdy przybędzie do nas na dłuższy czas. Postaram się wystawić pięknie parę Jego perełek scenicznych, ale to tak pięknie, że Twórca ich będzie zadowolony.

Całą tę serdeczną suplikę składając w zacne dłonie Szanownego Redaktora, zostaję na zawsze wdzięcznym i pełnym szacunku

Sługą

Edmund Ryger.

5.4.1902

666
71

Szanowny Panie!

Chciałem dziś służyć Szanownemu Panu i jeszcze raz podziękować za dobroć i łaskawe względy, lecz niestety na dobie będąca influenza, która wczoraj pozbawiła żonę możebności wzięcia udziału w koncercie p. Zeleńskiego — dziś rozbratawszy się z moją małżonką zwróciła niestety swe affekta na moją osobę; skutkiem czego doktor jeszcze przez jutro zabronił wychodzić z domu. Dopiero co przeczytałem w Kurjerze, tyle pochlebne

tchną taką pobłażliwością
zdanie Szanownego Pana
o talencie żony, — zarówno
jak słowa pełne dobroci
odnoszące się do mnie osobiście
i braci moich, ujęte w
kluby czarodziejskiej siły
talentu i literackiej formy
właściwej Szanownemu Panu
we wszystkiem coby nie wyszło
z pod Jego tak szeroko
znanego Pióra! Za wszystko,
za wszystko powiem
staropolskie nasze „Bóg za-
płać" od całego serca
przepełnionego wdzięcznością!

Załączam wyrazy
najgłębszego szacunku
i prawdziwego poważania

Ad. Hr. Rzewuski.

5 Kwietnia 1902.
Warszawa

16.4.902

~~664~~
73

Szanowny Panie!

Najuprzejmiej dziękuję za łaskawe przysłanie gazet, oraz za nieustającą, i tak doniosłą jako niezrównanego mistrza pióra, życzliwość Szanownego Pana.

Miło mi przez tej sposobności załączyć wyrazy głębokiego szacunku i prawdziwego poważania.

A. Hr. Rzewuski

16 Kwietnia/902
Warszawa

Comte Adam
Krewuski
né en 1869 ~~à~~ au
château de Pohrebyszcze
(fils du général Aide
de Camp des trois
Empereurs Nicolas I
Alexandre II & Alexandre III)
Le général Krewuski a
bâti à ses propres frais
et entretient deux magni-
-fiques églises catholiques à Borszcza-
-iowka et à Pohrebyszcze
(gouvernement de Kieff)
L'entretien de ces églises,
ainsi que l'entretien de l'église
à Povolotché, de la musique
à l'église de la Sainte Vierge
Miraculeuse dans la Cathé-
-drale de Berditcheff est
continué par son fils
le Comte Adam Krewuski

Le Comte Adam Rzewuski (fils) propriétaire d'immenses terres et du château historique à Wierzchownia où demeura longtemps l'auteur français Honoré de Balzac (x) est aide de camp du général gouverneur de Kieff. Dragomiroff.

Il est le frère de l'auteur connu le Cte Stanislas Rzewuski et du Comte Léonce Rzewuski auquel appartient le château historique de Pohrebyszczé. Dans ce château se trouve une des plus grandes bibliothèques d'ouvrages polonais du ~~XX~~ XVII et du XVIII siècle.

(x) Honoré de Balzac a été marié à la Comtesse Rzewuska 1mo voto Hanska

Szanowny Panie!

Zawsze z największą nieśmiałością udaję się do Sz. Pana nie chcąc Go trudzić - cóż? kiedy czasami muszę, muszę pisać, bo mam interes, a krócej zabierze Sz. Panu odczytanie mojego listu, niż osobista rozmowa.

A więc zapytuję Sz. Pana czy moja nowelka p. t. Łzawy szlafroczek nie znalazła łaski

w Pańskich oczach. Jeżeli już wyrok zapadł – i to odmowny, to proszę Sz. Pana najuprzejmiej o łaskawe odesłanie mi manuskryptu, bo mi potrzebny –

Wyrazy szacunku łączę

Antonina Sadowska

(Nowogrodzka 37) (Wtorek)

77 ~~670~~

Poniedziałek

Szanowny Panie!

Wyczerpawszy wszystkie sposoby, w celu odebrania moich nowel złożonych w Redakcji Tyg. Polskiego i nie mogąc uzyskać żadnej odpowiedzi, udaję się do Sz. Pana z prośbą o radę: co trzeba robić chcąc oglądać oblicze dawnej właścicielki, lub obecnego właściciela Tyg. Polskiego?

Co prawda to tylko do Sz. Pana udawałam się zawsze i bynajmniej nie pragnęłam mieć z kim innym do czynienia – ale

teraz z musu pisałam do Pani Chełm.
i do Pana Piotr. widać jednak jest
to właściwością Tyg. Pols. że nikt
odpowiedzi nie odbiera – a ręko-
pismy giną.

Może Sz. Pan zechce mi coś
pomódz mając stosunki w tamtej
Redakcji, bo doprawdy nie chce
mi się drugi raz tylu rzeczy opra-
cowywać i przepisywać.

A ja mam zawsze wielkie
obowiązki wdzięczności dla Pana,
za poparcie, za zachętę do pracy,
ale i Pan jako „chrzestny ojciec"
musi choć troszeczkę o mnie pa-
miętać....

Czytałam Laureatkę - jest to rzecz tak prześliczna, jak rzadko, nie mogę odżałować że nie słyszałam jak ją Pan sam czytał - a „Warszawa" rozwija się coraz ciekawiej - i wpadam w podziw jak można tyle różnorodnych charakterów tak konsekwentnie, tak oryginalnie rozwijać - i utrzymywać przez ciąg tak długiej powieści.

Ale w tem moje zdanie znaczy? Pan sam wie co o sobie myśleć - więc kończę prosząc uprzejmie o słówko odpowiedzi.

Tytuły owych nowel są: Cze-

karn – Magda – Jeżyk – Ptak i kot –
Szarwy szlafroczek –

Najpiękniejsze ukłony prze-
syłam

A. Sadowska

(Nowogrodzka 37 m. 2.)

16.11.1889

~~671~~
79

REDAKTOR
DWUTYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
„ŚWIAT“.

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.
d. 16 listopada. 1889 r.

Drogi i Kochany Maryanie,

Dla tego tylko nie odpisałem natychmiast na Twój miły i poczciwy list bo kończyłem N° 22 Świata, a potem go expedjowałem. Wiesz, że dotąd sam wszystko robić muszę, więc mi łaskawie przebaczysz. – Cieszę się wiadomościami, jakie w piśmie Twojem znalazłem i zrobię z nich użytek, dowiedz mi tylko jak aktorowie grali Barkarollę i jaka była wystawa. – Nadzieją otrzymania „W Bazylice S° Piotra“ cieszę się ogromnie. Naciskać o pośpiech nie będę, ale błagam Cię pisz i przysyłaj jak tylko można najśpieszniej, abym mógł ładnie ubrać i ładnie podać. W N° 23 Świata zapowiem Twoją nowellę wraz z innemi utworami. Na rok przyszły wzbogaciłem tekę bardzo. Dam rzeczy pierwszorzędnej wartości. Będziesz – ręczę Ci słowem – w doskonałem towarzystwie. – Z Borgą się porozumiałem. – Maryanie Drogi, kochany pamiętaj o mnie i popieraj.

Ściskam Cię i całuję najserdeczniej i najżyczliwiej

przyjaciel stary

Zygmunt Sarnecki

19. 12. 1889

~~6/2~~
81

REDAKTOR
DWUTYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
„ŚWIAT“.

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.
d. 19 grudnia. 1889r.

Drogi i Kochany Maryanie,

Nie myśl, żebym Cię chciał nudzić. Na nowellę czekam cierpliwie, chociaż dodaję, że im wcześniej ją otrzymam, tem rychlej i wystawniej podam ją czytelnikom, z rozmaitemi cacanemi pomysłami, których — jak wiesz — nie brak mi, kiedy mi chodzi o bliskich i życzliwych. — Dziś przedewszystkiem przychodzę złożyć Ci noworoczne życzenia. Niech Ci Bóg i losy dadzą w 1890m wszystko czego dusza Twoja pragnie. Żyj zdrów i szczęśliwy, pisząc arcydzieła na chwałę własną i naszej literatury. — Mój drogi, teraz malutkie przypomnienie co do obietnicy. Ostatnie zeszyty Świata — a szczególnie ostatni 24y — są tak wyjątkowo piękne i artystyczne, tak wytworne i skończone, że pochwalić je tu i owdzie nie przedstawia wiele trudności. Przyrzekłeś mi reklamę, zrób że ją teraz, w Gazecie Polskiej, w Bluszczu ...gdzie możesz. Ręczę Ci, że się nie skompromitujesz. Powtarzam — przedewszystkiem Nr 24 — jest taki, że może iść o lepsze z najdoskonalszemi wydawnictwami w Europie. Z Paryża i Londynu otrzymałem dziś telegraficzne powinszowania co do tego zeszytu. Przed końcem zaś roku, poparcie jest mi bardzo... bardzo potrzebnem. — Byłem bardzo cierpiący; praca i kłopoty zjadają człowieka, ale póki sił w duszy wystarczy nie dam się umorzyć i Świat coraz świetniej wydawać będę na złość ludziom złej woli.

Ściskam serdecznie Twoje dłonie drogi Maryanie

Szczerze Ci oddany

Zyg. Sarnecki

29.12.1889

~~673~~
82

REDAKTOR
DWUTYGODNIKA ILLUSTROWANEGO
„ŚWIAT".

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.
d. 29 grudnia. 1889 r.

Drogi i Kochany Maryanie,

Daruj, że nie odpisałem natychmiast na Twój miły, dobry i poczciwy list – ale znowu zaniemogłem i to dość ciężko, tak że teraz nawet niezbyt silnie pióro trzymam w ręku. – Śliczną Twoją novellę otrzymałem zbyt późno, abym mógł ją pomieścić w noworocznym numerze, który cały złożony kończy się odbijać. Dam ją później i ubiorę w bardzo ładne illustracye. Pozostaw mi możność wybrania chwili wydrukowania jej, bo tym sposobem, mając ręce rozwiązane dam bardzo ładne i zgrabnie odbite rysunki. Całem sercem jestem Ci za nią wdzięczny – ale co do „W bazylice Sº Piotra" ciągle Cię trzymam za słowo. – Z dedykacyą zrobię jak zechcesz, opuszczę tylko "imieniny". Jak myślisz? – rozkazuj! – Wzmianki o Świecie polecam Twojej dobrej pamięci. Alma Tadema w tych dniach oglądał komplet za r. 1889 i powiedział, że pismo takie nawet Anglii zaszczyt by przyniosło, a sztuce polskiej oddaje olbrzymie usługi. Prosił o rocznik; pojmuję że mu posłałem ślicznie oprawny.

Mój drogi niech rok przyszły będzie dla Ciebie rokiem moralnego i materyalnego urodzaju, niech Ci się we wszystkiem szczęści.

Całuję Cię serdecznie

Zygmunt Skrzeczek

Może nie będzie jaką krytyczną pracą – takie bardzo o nią proszę.

przewróć.

Drogi mój, jeszcze jedna propozycya.

Oto chciej raz na kwartał napisać do Świata, choćby pod pseudonimem — jeśli byś nie chciał pod własnem nazwiskiem — artykuł liczący minimum 300 wierszy mniejszych druku, w którym niedotykając kwestyj drażliwych i niecenzuralnych objąłbyś warszawski ruch: społeczny, naukowy, literacki (teatralny) i artystyczny o ile się tylko da w sposób najbardziej wyczerpujący, poważny, zupełnie bezstronny, a jednak ubrany zawsze w Twoją śliczną formę pisarską. Tytuł dasz raz na zawsze stały i pod tytułem cyfry rzymskie I. II. III i IV. pod spodem Warszawa. Niech to jednak nie ma charakteru korespondencyi, tylko artykułu. Powtarzam minimum 300 wierszy, a można i dużo więcej, tak żebym — jak będzie więcej — rozdzielił na 2a zeszyty. — Za takie rzeczy zapłacę po pięć centów od małego wiersza i natychmiast, po obliczeniu wierszy poślę Ci je przekazem lub gotowizną — pod słowem honoru — natychmiast. Zdaje mi się, że tego rodzaju praca nie częsta, a robiona sumiennie może być nawet dla Ciebie bardzo przyjemną. — O artykuł taki prosiłbym już w końcu stycznia, abym mógł dać na 1 lutego. — Mój złoty odpisz na to choć jednem słóweczkiem.

9.6.1890

~~[illegible]~~
84

Drogi i Kochany Maryanie,

Najserdeczniej Cię proszę, nie zwlekaj — tylko rzecz przyrzeczoną mi do zeszytu Mickiewiczowskiego przysyłaj jaknajprędzej. Bardzo... bardzo Cię proszę. Ręczę Ci, że będziesz w bardzo dobrem towarzystwie. — Czy widziałeś „Świerk na pustkowiu?" Wszystkie pisma tutejsze bardzo illustracye pochwaliły. — Mam nadzieję, że Cię uściskam w Krakowie... Wszak prawda?

Tymczasem myślą przynajmniej Cię całuję
Szczerze Ci oddany

Zyg. Skrzecki

D. 9 czerwca. 1890 r.
40. Ulica Szpitalna.
Kraków

85
15
100

12.6.1890

~~675~~
86

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.
d. 12 czerwca 1890 r.

Drogi i Kochany Maryanie,

Oczekuję na Twój rękopis z nieopisaną niecierpliwością. Drogi mój poświęć dla mnie jedną noc i napisz, proszę Cię o to najserdeczniej. Czyniąc zadość mojej prośbie oddasz mi przysługę, którą Ci całe życie pamiętać będę i wywdzięczę się za nią w każdym razie... kiedy tylko mnie potrzebować będziesz. Zaraz po otrzymaniu rękopisu odwrotną pocztą wyexpedyuję dla Ciebie honorarium. Drogi Maryanie tym razem polegam na Tobie więcej niż na legendowym Zawiszy... Powtarzam, że proszę Cię o dowód przyjaźni, o rzecz zupełnie wyjątkową, mam więc pewność, że zaufania mego nie zawiedziesz. Czekam... czekam... czekam! Błagam, śpiesz się!

Ściskam Cię i całuję najserdeczniej

przyjaciel wierny

Zygmunt Sarnecki

20.10.1891 88 ~~676~~

Kraków. 40. Ulica Floryańska.
d. 20 października. 1891 r.

Drogi i Kochany mój Maryanie,

Daruj, że tak często nudzę mojemi listami, ale bardzo — bardzo potrzebuję na koniec roku ładnej, eleganckiej Twojej nowelli, o którą najserdeczniej proszę, nader gorąco. — Gdybyś mi ją mógł przysłać bardzo prędko tobym się postarał przybrać ją ładnemi illustracyami. A znasz naszych artystów — i wiesz, jak trudno od nich mieć coś na czas. Drogi mój — nie gniewaj się na mnie — tylko się pośpiesz i daj ładne cacko.

Całuję Cię najserdeczniej

Twój

Zygmunt Sarnecki

22.12.1894 90 ~~677~~

Kraków. 38. ulica Szpitalna.
d. 22 grudnia. 1894 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Chciej przyjąć najserdeczniejsze życzenia Świąt wesołych i najszczęśliwszego, najpomyślniejszego zbliżającego się Nowego Roku. Niech Cię w nim spotykają same tryumfy, powodzenia i zaszczyty, na które tak wielkim swym talentem, jak pracą i sercem zacnym ze wszech miar zasługujesz.

Mój złoty o coś nowego nie śmiem Cię prosić – chociaż gdybyś mógł, z głębi duszy byłbym Ci wdzięczny i zapłaciłbym Ci w miarę środków w roku przyszłym, chociaż jakim będzie ten rok nowy nic a nic jeszcze nie wiem. Ale może coś znajdziesz: nowellę, studyum, artykuł z dawnych rzeczy, co by można przedrukować w Świecie. Jeśli znajdziesz coś takiego, proszę Cię gorąco, serdecznie, przyszlij – a ja skromne honorarium uiszczę jak tylko będę mógł najśpieszniej.

W tych dniach wysłałem Dyrekcyi Teatrów Warszawskich sztukę w pięciu aktach p.t. "Harde Dusze", którą przerobiłem z powieści Orzeszkowej "Bene Nati". Chciej wierzyć, że włożyłem w to dużo pracy, rozmysłu – i jak tu twierdzą – rzecz jest dobra i może liczyć na powodzenie.

Ty, mój złoty, który masz w sferach teatralnych duże znaczenie, chciej poprotegować moją robotę. Niech jak najśpieszniej i jak najwięcej zapłacą i pieniądze szybko nadeślą.

Nadto w tych czasach, przetłómaczyłem: "Kruki" Becque'a i "Don Juana" Molière'a. Jeśli nie do teatru, to może do druku kupi kto. Może Lewental do "Biblioteki najcelniejszych utworów". Pojmujesz niechcę na chybił trafił kazać przepisywać egzemplarzy i płacić przesyłki – bo muszę rachować się z każdym groszem.

Wiesz jak serdecznie będę Ci wdzięczny za to co zrobisz w jednym i drugim kierunku.

A teraz mój drogi, złoty i kochany Maryanie całuję Cię gorąco serdecznie w oba pysie śliczne i duszę Cię w mojem objęciu

Wierny przyjaciel

Zygmunt Sarnecki

26.12.1894

~~678~~
92

Kraków. 38. ulica Szpitalna.
d. 26 grudnia. 1894 r.

Drogi i Kochany Maryanie,

Z głębi duszy dziękuję Ci za Twój list taki miły, taki dobry! Po przeczytaniu zrobiło mi się tak ciepło, tak błogo i zdrowo w sercu, że zaraz – chociaż paru wyrazami – Ci dziękuję. Wierz, że dla Ciebie nie mam frazesów, tylko szczerą przyjaźń i wdzięczność. Więc nie w wyrazach mego pisma, ale – jasnowidzeniem – szukaj w sercu mojem tego, co dla Ciebie czuję.

"Od jutra" wziąłem sam sobie w księgarni, ale bez Twej dedykacyi pisanej, tylko z drukowaną. Zaraz napisałem potem do Ciebie dziękując. Czyżby list nie doszedł? W filii tutejszej – oprócz Świeszczowskiego – panowie urzędnicy księgarscy są dla mnie dziwnie jakoś niesympatycznie usposobieni. Książek świeżych doprosić się nie mogę, a przecież na tem wydawcy zysk odnoszą, bo natychmiast o wszystkiem choć króciutko piszę. Dobrzeby było, aby: czy Gebethner czy Wolff wydali polecenie, żeby inaczej postępowano. Np. książek dla dzieci gwiazdkowych wcale mi nie przysłali, więc też nic o nich w Świecie nie dałem. O "Od jutra" upominałem się, mówiąc, że musi być egzemplarz z dedykacyą pisaną – odpowiedzieli mi krótko: nie ma.

Żeszyt Museum z recenzyą o Zabłockim przyjąłem, ale go odkopię i po odebraniu natychmiast w liście poleconym Ci prześlę.

Cieszę się bardzo, że kontent jesteś z recenzyi o „Królowej Niebios" — chociaż, gdyby nie kłopoty, nawał pracy i zmęczenie fizyczne, byłaby lepszą. Taki niedobry ten Miłkowski, że mi Kuryera Codziennego i z jednym i z drugim fejletonem (o Jordanie) nie nadesłał. Z listów Waszych dopiero się dowiaduję, że wydrukowane. Mój złoty, jak go zobaczysz proś o to, bo mnie [illegible] je, rozumiesz, wiele myśli dorzucę i w Świecie wydrukuję. Doprawdy nie zubożeliby Gebethner i Wolff, gdyby mi nawet stale przysyłali Kuryera. Może się na to zdecydują od N. Roku. W zamian przyślę im chętnie za to kiedy niekiedy jakąś drobną wiadomość do Kroniki zagranicznej, z pierwszej ręki.

Mój złoty, nie chcę Cię nużyć odpowiedzią na ten list, ale chciej mi nadesłać adres Juljana Wieniawskiego na korespondentkę z tytułem jaki ma, bo nie pamiętam czy Radca Dyrekcyi Głównej czy Radca Komitetu Tow. Kredytowego Ziemskiego — a napisał do mnie także dwa poczciwe i serdeczne listy, że pragnę mu odpisać i podziękować tak za pamięć dobrą jak i za wyrazy wdzięczności. Doprawdy zbyt dobry jesteście dla mnie: piszę tylko co myślę i w co wierzę.

Chcę napisać dwa studyum o powieściach [illegible]. Ale się rozumie, że o Tobie w znacznej części. Tylko trzeba zabić [illegible] i zasłużyć czas, choć [illegible] dorabiającym mi teraz przed Nowym rokiem. — Może nam z Świtem Tygodnika ~~[illegible]~~ wydrukować. 2

Za nadzieję czegoś Twego do Świata z głębi duszy Ci dziękuję mój drogi. Ale dotrzymaj! – Z radością Cię zobaczę i uściskam w Krakowie, tylko mój złoty nie kwenkającego, jeno zdrowego, silnego – jak w Twoich powieściach. – Gdyby można było z jakiem innem pismem – warszawskiem – nabyć coś Twojego, to jeśli istotnie Nowy Rok finansowi mnie poprawi, z radością bym się umówił i część moją zapłacił. Bardzo długiej rzeczy nie mógłbym – ale jeden tom i owszem. Pojmujesz, że bez zapłacenia nie mógłbym i nie chciałbym – więc jak Ci po Nowym Roku doniosę, że mogę, to mi donieś co będzie gotowego i z kim na wypółkę mam nabyć.

"Harde Dusze", bez miłości własnej, boć przecie zasługa główna Orzeszkowej – są istotnie dobrą sztuką, nową, oryginalną. Pierwsze trzy akty: komedya; czwarty i piąty melodramat, ale w tonie smacznym trzymany. Chciej wierzyć, że lepsze od Ohnet'a. – Popierajcie złoci moi, bo grosze bardzo się przydadzą. – Pewny jestem, że Ty co będziesz mógł to zrobisz.

Bałucki ciągle kwaśny, chociaż mu teraz tak dobrze na świecie jak puchowi w maśle; ale on należy do tych, którzy w szczęściu skrzeczą. – Mój złoty, trzydzieści razy przerwano mi pisanie tego listu. Prawda, że za długi, i że

Jeśli Tuchow wyszedł polecam, aby mi przysłano Kuryera Codziennego z Gajletonami o Krakowskich Kuchni i Jordanie.

Cię nim piekielnie zanudzić musiałem, więc czas skończyć.

Całuję Cię, do serca przyciskam

Całą duszą Twój

Zygmunt Sarnecki

Nie wiem czy zdołasz przeczytać i połapać się w chaosie jaki w tym liście panuje. Co chwila ktoś wchodzi i mózg w głowie przewraca banalną rozmową. Zdaje mi się, że mam mózg na piankę ubity.

Moja żona serdecznie Ci za pamięć dziękuje. Prosi, żeby Cię pozdrowić i łączy życzenia wszelkich... wszelkich pomyślności, powodzeń i szczęścia w Nowym Roku.

18.6.1895

~~673~~ 94

Kraków. 38. ulica Szpitalna.
d. 18 Czerwca. 1895 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Z głębi duszy, dziękuję Ci za Twój list taki dobry i miły, świadczący o Twej przyjaźnej o mnie pamięci. Wdzięczny Ci jestem całem sercem.

Złoty mój, piszę krótko, bo jestem bardzo przygnębiony. № 12 Świata, który wczoraj wydałem, jest ostatnim. Pożegnałem w nim szczupłe grono moich abonentów. Dziś zagłuszam się ekspedycyą... Co będzie jutro, pojutrze, następnie? nie wiem. Pozostałem bez centa i z dużemi długami. Krakowa opuścić nie mogę, aby nie mniemano, iż uciekłem w obec katastrofy, a tu – jak wiesz – ciężko mi będzie zarobić na życie, cóż dopiero na długi!

Raz jeszcze Ci dziękuję za Twój list poczciwy i ściskając Cię najserdeczniej zapewniam Cię o moim szczerym szacunku i prawdziwej przyjaźni

Całą duszą Ci oddany

Zygmunt Chmielecki

30.1.1896

96 ~~680~~

zatrudnione

Poczta Żwierzyniec.
Wieś Żwierzyniec. 115.
d. 30 stycznia 1896 r.

Kochany Maryanie,

Po powrocie moim ze Lwowa, zastałem w domu Twój miły liścik, a kierując się Twoją informacyą udałem się wczoraj do Krakowa, gdzie zaszedłem do księgarni G. Gebethnera i S^i. Tam powiedziałem coś mi napisał. Pokazano mi w zamian rozporządzenie przysłane z Warszawy, podpisane przez oba nazwiska firmy, wydane dnia 2 stycznia b. r. i brzmiące mniej więcej w sposób następujące: „Wszystkim odbiorcom gratisowym doręczać Tygodnik Illustrowany z wyjątkiem p. Sarneckiego." Pojmujesz, że nie chodzi mi tak bardzo o samo czasopismo, bez którego obejść się mogę, ale chciałem Cię raz jeszcze przekonać dowodnie, że firma Gebethner i Wolff zawsze, nawet w drobiazgach, postępuje ze mną w sposób azyatycki.

Jako człowiek dobrze wychowany i zawsze względem wszystkich zachowujący formy przyzwoitości towarzyskiej, mam prawo chyba domagać się ich dla siebie. Nie gniewam się i nie gniewałem się nigdy na Tygodnik Illustrowany, czego — jak Ci już pisałem — dowodzę ciągle, pisząc nieustannie o wydawnictwach i publikacyach jego nakładców, ale przyznasz, że nie mogę przyjaźnie wyciągać ręki do kogoś, co ją ciągle odpycha z dość nieprzyzwoitem lekceważeniem.

Ściskam Cię przytem serdecznie

Twój

Zygmunt Sarnecki

7.7.1896

poczta Zwierzyniec.
Wieś Zwierzyniec. 115.
d. 7 lipca. 1896 r.

~~681~~ 98

Drogi i Kochany Maryanie,

Z głębi oddanego Ci serca wdzięczny jestem za Twój list dobry, wczoraj wieczorem otrzymany. Ty jeden jesteś zawsze prawym i prawdziwym przyjacielem. Nie miałem żadnych — od nikogo... nikogo! — wiadomości o Szklannej Górze. Szymanowski ani się odezwał; dzienniki nic nie donosiły. Pojmujesz w jakim byłem niepokoju, bo już choćby tylko z materyalnych względów wystawienie w Warszawie sztuki posiada dla mnie nader doniosłe znaczenie. Nie wspominam o moralnych! — No, wreszcie, kiedy tak małemi i poziomemi rządzą się względami, niech przechrzczą jak chcą, byle raz wystawili i zapłacili, bo tego bardzo — bardzo — potrzebuję. Więc raz jeszcze najgoręcej dziękuję Ci za wiadomości i braterskie słowa, jakie w Twym liście znalazłem.

Z otrzymanych wczoraj Kuryerów dowiaduję się, że Ładnowskiego już zamianowano reżyserem. Jeśli możesz, chciej go poprosić o przyspieszenie premiery, bo mniemam, że Szymanowski musiał baśń moją choć w części przygotować do przedstawienia.

Mówiono mi, że obejmujesz redakcyę naczelną w Kuryerze Codziennym. Jeśli prawda, cieszę się z tego niewymownie. Pomimo, że jesteś literatem z krwi i kości (w najlepszem znaczeniu tego wyrazu) w Warszawie — niestety! — potrzebujesz zwierzchniczego stanowiska w dziennikarstwie. Chociaż Wolff i Gebethner płacą źle i z ludźmi dobrze wychowanymi przynowicie obchodzić się nie umieją — a ztąd stosunki z ich administracyą nie są dla mnie przyjemne — jednakże ze względu na Ciebie, jeśli kiedykolwiek potrzebować będziesz mego pióra, wezwij, a zawsze chętnie służyć Ci będę.

Gdyby teatr warszawski być chciał, mógł Szklanną Górę wystawić przed Krakowem, bo egzemplarz posłałem Dyrekcyi ni mniej ni więcej tylko rok temu. Ale à propos, powiedz Ładnowskiemu, że po polsku lepiej będzie Uśpiona Królewna – zamiast Śpiąca Królewna.

Piszę teraz baśń nową p.t. Cud-Dziewica. Skończę w połowie bieżącego miesiąca. Natychmiast po ukończeniu, przepiszę i poślę Ładnowskiemu. Jest zupełnie cenzuralna. Pawlikowski utrzymuje, że o wiele ładniejsza od Szklannej Góry. Role lepsze. Wystawienie łatwiejsze i tańsze. Zdaje mi się, że i w Rozmaitościach zmieściłaby się wygodnie.

Raz jeszcze mój Drogi i Kochany Maryanie z głębi Duszy dziękuję Ci i przyciskam Cię do mojej piersi

Twój

Zygmunt Sarnecki

6.4.1898

~~680~~ 100

poczta Zwierzyniec.

Wieś Zwierzyniec. 115.

d. 6 Kwietnia. 1898.

Drogi i Kochany Maryanie,

Przesyłam Ci najserdeczniejsze życzenia dobrych i wesołych świąt. Przykro mi bardzo, że od tak dawna nie mam od Ciebie żadnych wiadomości, chociaż przypuszczam, że wierzysz w moją niezmienną przyjaźń i bezinteresowną życzliwość. Na dwa moje listy nie odpowiedziałeś ani słówkiem.

W tych dniach p. Tekla Trapszówna, którą znasz z krakowskiej sceny, wyjeżdża do Warszawy na gościnne występy. Nie potrzebuję jej polecać Twojej opiece, wiem bowiem że talent tej prawdziwej, w każdym calu artystki oceniałeś zawsze z szczerem uznaniem. Donoszę Ci zatem tylko, że w ciągu upłynionych dwóch tygodni odniosła dwa nowe olbrzymie sukcesy: w "Dwóch Malcach" (Les deux gosses) Decourcella i w "Dzikiej Kaczce" Ibsena. W dziełach tak nierównej miary, tak różnych stylów i charakterów, była za każdym razem inaczej znakomitą, ale zawsze znakomitą.

Teraz Drogi Maryanie całuję Cię i ściskam najserdeczniej, pewny, że się poprawisz i o sobie coś do mnie napiszesz

Twój

Zygmunt Sarnecki

14.5.1898

poczta Żwierzyniec.

Wieś Żwierzyniec. 115.

101

d. 14 maja. 1898.

Drogi i Kochany Maryanie,

Serdecznie mnie ucieszył dowód Twojej pamięci, za który z głębi duszy Ci dziękuję. List z Aten sprawił mi wielką, bardzo wielką przyjemność. Pisałem do Ciebie przed kilku miesiącami parę razy, a ponieważ nie odpowiedziałeś, myślałem, żeś już o starym i wiernym druhu zapomniał. – Cieszę się także bardzo, że obejmujesz redakcyę Kuryera Niedzielnego. Nie znam tego pisma. Nie widziałem go nawet. Czy illustrowane? Pojmujesz, że w każdem wydawnictwie, któremu Ty przewodniczysz, z rozkoszą pracować będę. Donieś tylko, co mam robić, a wierzaj, że robić będę dla Ciebie z wielką, gorącą, podwójną sumiennością. W ciągu czerwca napiszę parę nowelli. Może Ci się przydadzą. Jeśli Kuryer Niedzielny jest tygodnikiem, to może byś wziął do dodatku "Cud-Dziewicę", która jako bajka jest istotnie interesującą, jak powieść. Jak pewno wiesz, ma być w 1899 przedstawioną na scenach niemieckich. Oddam ją za cenę – jak się to mówi – taniej barszczu. Co darz, wezmę, bylebym sam mógł zrobić korektę, co nie jest rzeczą trudną, można bowiem przesyłać pocztą. – Na uroczystości Mickiewiczowskie przedstawioną będzie we Lwowie (22 maja) i w Krakowie (28 czerwca) moja sztuka "Adam i Maryla", na zamówienie w niespełna miesiąc napisana, ale jak utrzymują, będzie

sceniczna i efektowna. Pojmujesz, że zadanie było piekielnie trudne, albo raczej bardzo niewdzięczne, bo temat daje dramat zamknięty w sercach. Adam mówi tylko swojemi własnemi słowami, wyjętemi albo z dzieł, albo z listów – kiedy niekiedy jedynie, z konieczności parafrazowanemi. Rzecz dzieje się od 1818 – 1820. – Jeśli kiedy spotkasz się z zacnym Julianem Wieniawskim pomów z nim o moich robotach, leżących w dyrekcyi rządowych Teatrów Warszawskich (trzy sztuki tłómaczone: "Dwaj malcy" Decourcella, "Prawo mężczyzny" Hervieu i "Przykry Wiek" Lemaitra, oraz jedna oryginalna, nigdy i nigdzie dotąd niegrana) a może dopomożesz mu do wprowadzenia ich na scenę, pomimo wściekłej nieprzychylności Ładnowskiego. Ale rozumiesz Mój Drogi, piszę to, ot tak dla uspokojenia własnego sumienia, mniemam bowiem, że obowiązany jestem czynić wszystko, co się da, aby istnieć i żyć. Niczego, ani od Ciebie, ani od poczciwego Jordana nie żądam i nie wymagam, tylko polecam się Waszym sercom i oddaję Waszej opiece. Jeśli zdarzy Ci się sposobność przemówienia za mną w kompetentnych sferach, to przemówisz i basta! Ręczę Ci, że są to roboty sumienne i posiadające albo sceniczną albo literacką wartość. —

O mojej "Historyi Lit. Fran." żadne pismo warszawskie nie pomieściło wzmianki, prócz Wieku, którego sprawozdawca widocznie książki nawet nie przejrzał, dał kilka wierszy, traktując całość jakby tłómaczenie, gdy w istocie jest to praca pół na pół oryginalna. Mieści w sobie dwa razy tyle treści, co w Doumic'u, z którego przeważnie wzięte są średnie wieki, XVIe stulecie i ogólny szemat kompozycyjny. I to jeszcze wszystko po mojemu obrobione i inaczej omówione. Zdaje mi się, że ogólne milczenie przypisać należy rozkazowi Gebethnera i Wolffa. Chociaż książkę mają u Siebie na składzie, ani Kur. Codz. ani Tyg. Illus. nie pisnęły o niej ani słówka. Tu pisali profesorowie uniwersytetów i najpoważniejsi recenzenci.

Ale rozbajałem się i znudziłem Cię pewno solennie, więc kończę, ściskając Cię Mój Drogi Maryanie najserdeczniej

Całą duszą Ci oddany

Zygmunt Sarnecki

Kiedy są Twoje imieniny? Pytałem kilka razy; nigdy nie odpowiedziałeś. W lesie dni, poświęconych Maryi, zgubić się można. Muszę wiedzieć koniecznie kiedy Twoi najbliżsi Twoją patronkę obchodzą.

3.11.1898

684
103

poczta Żwierzyniec.
Wieś Żwierzyniec. 115.
d. 3 listopada. 1898 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Chociaż na całą furę listów moich nie odpisałeś, wiem, że to sprawił tylko nadmiar pracy, nie zaś zapomnienie o starym i wiernym Ci przyjacielu. Cieszę się Twoim Tygodnikiem Polskim, którego wprawdzie jeszcze nie widziałem, ale o którym słyszę, że piękny i dobry. Inaczej być nie mogło. Pismo przez Ciebie redagowane musi mieć wdzięki i zalety. Oby Bóg dał Ci największe powodzenie: tysiące tysięcy prenumeratorów.

Mój złoty robię kolekcyę korespondentek illustrowanych dla Biblioteki Jagiellońskiej, nie jako zabawkę, lecz jako dokument, który się przyda prawdopodobnie przyszłemu historykowi literatury i sztuki, bo jak się domyślasz, do zbioru wejdą tylko pisarze i artyści. Przyślij mi zatem korespondentkę illustrowaną (jeśli można kolorową) z Twoim portretem, albo z wnętrzem Twojej pracowni lub redakcyi, albo – w ostatnim razie – z widokiem Warszawy, oraz z autografem, własnoręcznym, (aforyzm, lepiej jednak wiersz) bardzo czytelnym, i czytelniejszym jeszcze podpisem. Ten ostatni warunek dla tego, że cała kollekcya ma być materyałem dla przyszłości. Rozumiesz! Bardzo proszę, przyślij jak najspieszniej.

Album, przezemnie ułożone, ma być regestrem — czyli raczej obrazem — literatury i sztuki z ostatnich dwóch lat końca XIX wieku. Nie rozpisuję się zbyt długo, bo nie wątpię, że już odgadłeś o co chodzi. — Niech inni nie obrażają się, żem dotąd do nich nie napisał, ale pojmujący, że nie można zrobić jakiegoś okólnika w tym względzie; zajęty zaś ciągle, mam bardzo niewiele czasu na pisanie listów. Napiszę jednak z kolei do wszystkich znajomych, a znajomi moi powinni skłaniać nieznajomych, żeby mi takie korespondentki przysyłali; i z mody — dość niemądrej — zrobili rzecz pożyteczną, posiadającą dla przyszłości względne znaczenie.

Całuję Cię Drogi Maryanie, polecając się Twemu zacnemu sercu i pamięci

Twój

Zygmunt Sarnecki

18.4.1899

~~685~~ 104

poczta Źwierzyniec – Wieś Źwierzyniec. 115.

d. 18 Kwietnia. 1899 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Wczoraj późnym wieczorem otrzymałem Nr 15 Twego Tygodnika Polskiego. Serdeczne dzięki Ci składam za piękny artykuł, a szczególnie za wyrazy ołówkiem nakreślone pod portretem. – Myślałem, żeś o mnie zapomniał, od roku bowiem nie miałem od Ciebie ani słówka, a na kilkanaście listów moich mi nie odpisałeś. Dziś widzę, że to tylko jakiś niefortunny zbieg okoliczności wywołał Twoje milczenie, więc podwójnie się Cieszę dowodem nowym Twojej starej i dobrej przyjaźni. Niech Ci go Bóg nagrodzi.

Pozwól przytem uściskać się życzliwie po dawnemu i zapewnić Cię o moim szacunku i serdecznem oddaniu się

Zawsze jednaki

Zygmunt Sarnecki

22.10.1899

686
105

22 października 1899 r.
Hôtel Europejski.

Kochany Maryanie,

Wiem, że przyjechałeś; wiem, że wstałeś dyrektorem teatru ludowego i cieszę się tem szczerze; nie wiem tylko kiedy można Cię odwiedzić, żeby nie przeszkodzić Ci w pracy. Dotąd nie nie zrobiłem dla otrzymania mego bytu i myślę, czy nie lepiej by było powrócić tam, skąd przyjechałem.

Ściskam Cię najprzyjaźniej
Twój
Zygmunt Sarnecki

28.2. 1900

~~687~~
107

Warszawa. Hotel Europejski. Nr 217.

d. 28 lutego. 1900 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Proszę Cię najuprzejmiej przyszlij mi z łaski swojej kwit na odbiór honorarium za "Harde Dusze". Jeśli sądzisz, że już więcej grane nie będą, strąć sobie zaraz mój dług, jeśli zaś mniemasz, że można będzie je powtórzyć strącisz z przedstawień następnych, obecnie bowiem jestem bez grosza. Chciej wierzyć, że z głębi duszy wdzięczny Ci jestem, tak za pożyczkę udzieloną niegdyś w potrzebie, jak za wybranie sztuki mojej do grania i wystawienie jej bardzo starannie i ładnie, o czem wszystkim mówię z gorącem uznaniem. Czyżbyś nie namówił Dobrzańskiego, aby kupił u mnie sztukę ogródkową? Mam dwie, posiadające warunki powodzenia, a jeśli mu żadna z nich do smaku nie przypadnie, to może co zamówi i da zaliczkę.

Ściskam Cię najserdeczniej i raz jeszcze dziękuję

Zygmunt Sosnecki

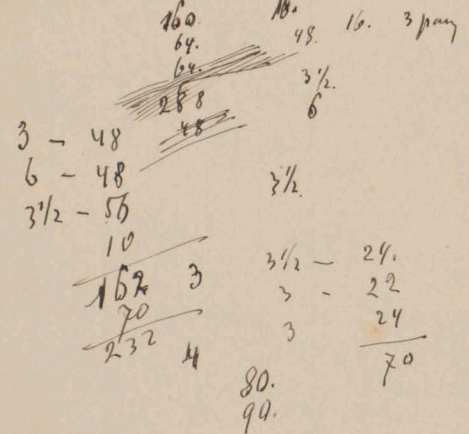
160
64.
64.
288
48.
3 - 48
6 - 48
3½ - 56
10
162
20
232
4
18.
48.
3½.
6
3½.
3½ — 24.
3 - 22
3 24
70
80.
90.
16. 3 раз

2.3.1900

~~669~~ 109

Warszawa. Hotel Europejski.

d. 2 Marca. 1900 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Z głębi serca dziękuję Ci za Twój list poczciwy i za nadzieję, że najpóźniej we wtorek otrzymam honorarium z Teatru Ludowego za "Harde Dune". Jesteś dla mnie zawsze tak dobry, że nie Ty mnie, ale ja Tobie wdzięczen jestem i nigdy nim być nie przestanę. – Mój złoty, posyłam Ci dwie sztuki, które w ogródku mogą mieć powodzenie. Jedną i drugą modyfikuję do przedstawień tak, że żadna z nich nie wydaje się za długą. Nie dokonałem odrazu modyfikacyj na załączonych egzemplarzach (tak w tekście, jak co do wystawy), bo są jedynemi, jakie posiadam, a chciałbym je sprzedać któremu z księgarzy do druku – choćby jak najtaniej – zwłaszcza, że do "Cud-Dziewicy" namalował prześliczne illustracye Edward Okuń. – Pawlikowski uważa tę baśń moją, za najlepsze dzieło, jakie kiedykolwiek stworzyłem dla sceny. – "Cud-Dziewica" grana była w Krakowie dziewięć razy z rzędu. Zeszła z afisza z powodu choroby Siemaszkowej i rozmaitych zawiści aktorskich. – "Cień" był grany tylko cztery razy, bo sfery uniwersyteckie uczuły się nim dotknięte. – Tu w Warszawie nie może być z tego powodu kamienia obrazy. Sztukę gra się w kostiumach z XVIII wieku. Jest bardzo sceniczna, zwłaszcza po amputacyach, które czynią ją żwawą i wesołą. Wystawa prawie nic nie kosztuje. – Na wszystko Cię proszę, nie pozwól, aby egzemplarze zaginęły, bo takich, jak są (t. j. do druku), nie ma w żadnym teatrze, chciałbym zaś bardzo widzieć je wydrukowane. – Z "Cud-Dziewicą" zachodzi jedna malutka trudność. Oto, kto nabędzie sztukę, musi nabyć i muzykę, podpisałem bowiem z kompozytorem umowę, mocą której Cud-Dziewica musi być wszędzie graną z jego muzyką. Dodać trzeba, że ta jest śliczną. W przedstawieniach niemieckich illustrować

takie będzie moją bajkę. Tłómaczył Dr Albert Weiss, z Heidelberga. Rzecz zabawna! sztuka (wprawdzie w charakterze rękopisu) drukowaną jest po niemiecku, a po polsku dotąd nie. Kostiumy średniowieczne, jak to "Szklanej Góry". Dr Seweryn Berson (kompozytor) zajmuje obecnie posadę radcy sądu wyższego we Lwowie. W Krakowie wziął za swoją partycyę 500 złr. Przypuszczam jednak, że od Dobrzańskiego wymagać będzie najwyżej 150 rubli, a zgodzi się prawdopodobnie nawet na 100. – Muzykę do "Cienia" napisał Konopasek, ale ta mnie nie krępuje wcale. Podobną, przy moich informacyach, zrobić może i Sonnenfeld. Nie mam w tym względzie żadnych zobowiązań. – Otóż mój najdroższy, polecam Ci obie sztuki. Otocz je swoją opieką i protekcyą. Jakie warunki przyjmiesz, z góry i ja akceptuję, bylebym dostał poważniejszą nieco zaliczkę, bo wiesz, że potrzebuję się urządzić, a to w Warszawie drogo kosztuje. Im prędzej doprowadzisz interes do skutku, tem goręcej wdzięczen Ci będę.

A teraz: czy to prawda, że konkurujesz o teatr lwowski? Jeśli tak istotnie, to chciałbym z Tobą pomówić. Informacye moje w tym względzie bardzo Ci się przydać mogą.

Całuję Cię Drogi i Kochany Maryanie po tysiąc razy

Całem sercem Ci oddany

Zygmunt Sarnecki

12.3.1900

~~689~~
111

Warszawa. Hotel Europejski.
d. 12 marca. 1900 r.

Kochany i Drogi Maryanie,

Daruj, że znowu Cię nudzę, ale Bóg świadkiem, że w Warszawie radzić sobie nie umiem. Przypuszczam, że na jakiejś zatraconej wyspie, wśród dzikich, łatwiejby mi było orjentować się niż tutaj. Pisałeś Drogi Mój, że Bożowski przyśle asygnacyę na honoraryum za "Harde Dusze". Czytałem o tem także w jednym z Kuryerów – a jednak nie otrzymałem dotąd ani honoraryum, ani asygnacyi. Nie mam pojęcia gdzie się zgłosić, do kogo, kiedy i o której godzinie. Może Ty mój Drogi wiesz coś o tem? Jeśli tak, racz łaskawie mnie poinformować w tym względzie. – Czy przegrzałeś przysłane Ci dwie sztuki? Jeśli mniemasz, że nie przydadzą się Dobrzańskiemu, to chciej z łaski swojej zwrócić mi rękopisy.

Całuję Cię i ściskam najserdeczniej

Szczerze Ci oddany

Zygmunt Sarnecki

17.7.1900

~~690~~
113

Warszawa. Nowy-Świat. 12.
d. 17 lipca. 1900 r.

Kochany i Drogi Maryanie,

Z artykułu, pomieszczonego w dzisiejszym porannym numerze Kuryera Warszawskiego dowiaduję się, że Teatr Lutowy wydzierżawiony będzie z d. 1 sierpnia prywatnemu przedsiębiorcy, i że Ty zrzekasz się kierownictwa artystycznego. Wobec faktu, myślę Mój złoty, że dotychczasowa moja delikatność nie ma już racyi bytu. Nie nalegałem o oddanie mi reszty należnej honorarium, bo przedewszystkiem o Ciebie mi chodziło, żeby Tobie nie robić ambaras – ale gdy Ty się cofasz, postać rzeczy się zmienia. Proszę Cię zatem upomnij się z łaski swojej o asygnacyę u Borowskiego, abym mógł to co mi się należy odebrać i Tobie się uiścić.

Całuję Cię najserdeczniej

Szczerze Ci oddany

Zygmunt Sarnecki

Z. Sarnecki 26.7.1900 ~~691~~ 115

Warszawa. Nowy-Świat. 12.
d. 26 lipca. 1900 r.

Kochany Maryanie,

Zachowaj z łaski swojej w głębokiej tajemnicy to, co tu piszę. – Przypuszczam, że potem, co się stało, Dobrzański niemożliwym jest jako reżyser Teatru Ludowego. Czy myślisz, że mógłbym się starać o tę posadę i liczyć na Twoje poparcie? Innego nie mam i nie umiałbym się o nie ubiegać. Odpisz szczerze. Znasz mnie i wiesz, że nie jestem ani nudnym pedantem, ani złym kolegą. Myślę, że przy Tobie i pod Twojem kierownictwem dobrzeby mi było pracować. Tej jednak sądzić możesz inaczej. Chciej wierzyć, że mnie nie dotkniesz i przyjaźni mojej dla siebie odmową nie zmniejszysz. Napisz więc, co mniemasz o tem, bez ogródek.

Całuję Cię najserdeczniej

Zygmunt Sarnecki

18.4.1902

~~692~~ 117

Lwów. Plac Bernardyński. 8. Hotel Krakowski.

d. 18 Kwietnia. 1902 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Od miesiąca przeszło bawię we Lwowie. Objąłem w Przedświcie kierownictwo działu literacko-artystycznego. Za dużą pracę, dotąd jestem b. źle wynagrodzony, ale w ciągu roku rzecz się ma wyrównać i dochody moje wzrosną. – Jeśli masz nowelkę, lub niedużą powieść, którą mógłbyś nam odstąpić za tanie pieniądze, serdecznie Cię o nią proszę. Możeby się dało tak ułożyć, aby Przedświt drukował równocześnie z jakiem pismem warszawskiem. Tym sposobem nie poniósłbyś straty, a ja byłbym najszczęśliwszy, że znowu Ciebie drukuję. – W sobotę, t. j. jutro kończymy w felietonie "Pogrzeb" Laskowskiego, który jutro także wystawiony będzie po raz pierwszy na lwowskiej scenie. – Mój drogi, teraz prośba. Teatr ludowy wystawia teraz w moim przekładzie "Dwóch malców" Decourcelle'a. Otóż należyć mi się będzie za to honoraryum. Racz łaskawie je odbierać w mojem imieniu, na co łączę upoważnienie. Naprzód ściągniesz sobie to, co Ci dotąd ze wstydem jestem dłużny. Następnie, co zostanie, oddawać będziesz Kassie Literackiej, której winien jestem około 100 rubli i procentu. Bądź łaskaw, zaraz po odebraniu tego listu, zawiadom zarząd, że o ile "Dwaj Mały" dawać będą dochód, o tyle i Ty za mnie uiszczać będziesz starą moją należność. Wiem, żeś tak dobry, że mi tego nie odmówisz. Piszę wśród strasznej wrzawy, tak, że nie wiem czy domacasz się sensu w mojej bazgraninie.

Całuję Cię najserdeczniej i najżyczliwiej

Zawsze przyjaźnie Ci oddany

Zygmunt Skorzecki

Od 8 maja b. r. adres mój będzie: Ulica Akademicka 18.

Mary Kurnatowska

50
68.
42.
74
234

Adam Mickiewicz

Mickiewicz

5 ćwiczeń

50
40
40
43
50
223.
25
60
308

25
60
18
4
42
209

8
8
1
1
8
6
30
682

982

3.5. 1902

119

Lwów. Plac Bernardyński 8. Hotel Krakowski.

d. 3 maja. 1902r. Sobota.

Drogi i Kochany Maryanie,

Z głębi duszy dziękuję Ci za życzenia, oraz za list poczciwy, dobry i miły. Bądź krótko, bo, nie mam pojęcia, jak bardzo na moje stare lata, jestem zajęty. Przeżarł zaczyna przechodzić fazę przeobrażania się. Reorganizacyi jeszcze nie widać, odbywa się ona bowiem u fundamentów. Jak będzie jeszcze nie wiem; może dwa. Ale Ty, co znasz technikę dziennikarską, zrozumiesz, że teraz właśnie najwięcej roboty, tak w moralnym, jak materyalnym kierunku. To też upadam ze zmęczenia. Powyżej dziko – mam lat 65, więc nie pracować w dziennikarstwie, a w grobie leżeć powinienem. – Do rzeczy, mój złoty. Odwołuję pocztą odpowiedź: ile chcesz za swoją powieść, drukującą się w Bibliotece i z tąd drogiej pamiątki dous bande skrupulatnie dotychczasowe wydania. Proszę Cię podaj cenę minimalną. Ale ja, pojmujesz, targuję się, bo dla mnie targ, ręczę wstrętna, ale pisanie, jego obecne położenie – i jego dowcipne znaczenie w przyszłości. Bo, że ma i niedługo będzie takie, jak Ci mówiłem. Więc złoty i ulubiony druhu, podaj cenę, jak możesz najniższą. – Korespondencyę do Bluszczu też na miesiąc, jeśli będę. Będzie nakreślę w ciągu przyszłego tygodnia. – Za zajęcia się kosztami za dwóch Maleców, serdeczne dzięki. Szkoda z wzruszeń dziennikarskich, cenię się powodzeniem. Dzięki Bogu! – Na podłość i potwarstwo ludzkie jeleń z pogardą. Niech Ci wystarcza, że liczne grono uczciwych i dobrych ludzi, kocha Cię i ceni. A że Cię kochają i szanują, świadczą po prostych kościach, w jakich Ci wróżę o tem przemyślam. Tam, gdzie ja jestem i obracam się, tam podłe oczernienie Cię nie dosięga. Tracenie nie kreślę, bo się niemi brzydzę. Kończę, jak jest, prosto z mostu.

(Dziękuję Ci Drogi i Kochany Druhu po milion razy, dziękuję Ci za Twoje zacne serducho dla mnie i za to, co chcesz uczynić po części dla mnie, po części dla Przedświtu, organu odmieńczego i uczciwego.

Twój serdecznie zawsze
Zygmunt

Odpowiedź też, abym w najkrótszych słowach zarysował długoletnie, dziś [illegible] moje finansowe.

19.5. 1902

~~694~~
121

Lwów. Ulica Akademicka. 18.
d. 19 maja. 1902 roku.

Drogi i Kochany Maryanie,

Z gorączkową niecierpliwością czekam na odpowiedź Twoją, co do przedruku powieści Twojej, drukującej się obecnie w Biesiadzie Literackiej, która tu jest istotnie dosyć rozpowszechnioną. Odpowiedz: czy się zgadzasz, czy nie, oraz przy jakiej cenie ostatecznej obstajesz, tak, abym list oddał komu należy. Nie dziw mi się; chyba rozumiesz, że nie ja się targuję, ale tu wszyscy przywykli do targu, a moi Panowie poczucie targu mają w rasie. Proszę Cię serdecznie odpisz zaraz. Bardzo mi chodzi bowiem, bym półrocze drugie rozpoczął Twojem dziełem.

Czy mój Drogi zaspokoiłeś Kasę literacką? Chodzi mi bardzo, by na próżno nie wykanowano Pługa i Krywulta, którzy wexel mój podpisali.

Całuję Cię i ściskam Drogi Maryanie najserdeczniej

Twój oddany

Zygmunt Sarnecki

7.3.1907

123

Kraków. Ulica Bracka. 5.
d. 7 marca. 1907 r.

Kochany i Drogi Maryanie,

Serdecznie Ci dziękuję za Twój dobry i ze wszech miar miły list, który w tej chwili otrzymałem i natychmiast nań odpisuję. Oto najpierw krótko o sobie. Od półwiecza roku prowadzę w Krakowie salon "Ars", w którym sprzedają się rzeźby i obrazy naszych mistrzów, tudzież młodych i najmłodszych artystów. Obecnie poparcia prasy i powodzi wyrabiającej mi klienteli poleciły i zagranicznej, przedsiębiorstwo nie pokrywa jeszcze kontrów. Położyłem – bardzo dla mnie ujemnie – jazzpijnią to lokalowi, który chociaż blisko Rynku, nie znajduje się jednak w centrum życia krakowskiego. Z tego powodu, z dniem 1 lipca b. r. przenoszę się na Rynek, co potroi koszta – ale pozwoli mi urządzać wystawy zbiorowe tak swojskie, jak i obce, i pobierać opłaty za wejścia, których dotąd nie pobierałem. Nowy lokal będzie wspaniały, europejski. Pojmujesz, że nowa instalacya pociąga za sobą znaczne wydatki, dla tego zawdzięczę pracuję, zbierając na nie kopiejki i halerze. Wiesz mam bardzo ortodoxyjny i ciasny umysł i 40-ty rok życia, gwałtowny strom ciężkim brzemieniem, pomimo to pisuję do dziennikow i tomacz. O "Gościu Niedzielnym" pisałem do siebie, lecz prawdopodobnie Twój wydawnik list otrzymał i jako niepodniebiony wrzucił do kosza. Teraz, co do "Kocandiery" i "Urojen" zgadzam się ile będzie zawiadomienie, ale – jeśli łaska – zapłać z góry, ze względu na nowe przedsiębranie, na które zbieram pieniądze. Co do przepisania egzemplarzy chcę z łaski swojej pozwolić się wprost z Hippolitem Wójcickim, sekretarzem Teatru Miejskiego w Krakowie, bo ja nie mam nigdy kopij z moich rękopisów. Bieżący teatr grać będzie "Kocandierę" d. 6 kwietnia. "Urojenia" prawdopodobnie w przyszłym sezonie, ale to jeszcze nie ustalona, więc może także jeszcze w kwietniu. Obecnie tłomaczę "L'education d'un prince" Maurycego Donnay. Jeśli zechcesz, od razu kazę egzemplarz przepisać dla siebie. Nowinek obecnie mniej przeróżnych kawiarzy pub. Kasperowego i c. k. Elizy Orzeszkowej, więc zajęcia moje są otoczyły, ale mam nadzieję, że cenzurki krakowskie lepsze i łaskawe i przyniosą porządne honoraria. Czy możesz zapłacić po 50 rubli za każdą sztukę, bez kontów przepisania? – Ale nie krępuję się twoim zdaniem i zapłać według tego, co Ci Twój własny interes podyktuje. Mój najskromniejszy honorek nie ma gwarancyi, żeby Ci nie wadził dalej. Chcesz wiedzieć, że zawsze i w każdej chwili jestem Ci zawsze oddany i szczery, serdecznie życzliwy, cześć po dzisiejszemu, lecz po dawnemu, na staropolską modłę.

Ściskam Cię mocno i braci Kazia całuję

Zygmunt Krzyżanowski

15.2.1909

~~696~~
125

SALON „ARS“
KRAKÓW,
ulica św. Jana L. 1.
I-sze piętro.
▽▽

d. 15 lutego. 1909 roku.

Kochany Maryanie,

Przetłómaczyłem w tych dniach dla teatru krakowskiego Le Foyer ("Ognisko") Mirbeau i Natansona. Nietylko przetłómaczyłem, lecz zarazem skróciłem bardzo i miejscami zmodyfikowałem brutalność zbyt jaskrawą, oraz ustępy dla publiczności polskiej niezrozumiałe. Sztuka nie jest wprawdzie obrazem, tylko fotografią, wyretuszowaną jednak artystycznie. Pod względem teatralnym posiada zaletę ról wybornych, nowych i charakterystycznych. Jeśli masz zamiar nabyć mój przekład przyślij mi dwadzieścia pięć rubli honorarium, oraz dziesięć do dwunastu rubli za przepisanie na ręce Hipolita Wójcickiego, sekretarza Teatru miejskiego w Krakowie.

Przyślem wszystkiem Kochany Maryanie ściskam Cię najserdeczniej, zapewniając o moim niezmiennym dla Ciebie szacunku i szczerej, starej przyjaźni

Zygmunt Skrzecki

b. d.

~~597~~
127

Warszawa. 12. Nowy-Świat.

d. 22 Kwietnia.

Drogi i Kochany mój Maryanie,

Donieś mi z łaski swojej na korespondencie pod wskazanym wyżej adresem, którego dnia i o jakiej godzinie, będę Cię mógł zastać w Twojem mieszkaniu, pragnę bowiem i potrzebuję zabrać rękopisy sztuk moich obu, prawdopodobnie bowiem nie znalazłeś na nie lokacyi.

Całuję Cię przytem najserdeczniej, najprzyjaźniej

Całem sercem Ci oddany

Zygmunt Sarnecki

~~698~~
129

Szanowny Panie Dyrektorze!

Nie by Pana przysporzyć kłopotu, lecz z konieczności, po dokładnej rozwadze, przyszedłem do przekonania, że dzisiejsza afera jest bardziej smutna i bolesna, jak mi się nawet zdawało w pierwszej chwili. Jest to wypadek tak wyjątkowy i dziwny, że nie mógłbym się zgodzić pod żadnym warunkiem, by nie była mi dana satysfakcja.

tej, jaką Pan Dyrektor sam wyraził, przeto nie wątpię, że do piątku t. j. dnia najbliższej próby, sprawa w myśl mej prośby będzie załatwiona a to niedwuznacznie. —

Z prawdziwem poważaniem

Stehrfmann

9/VI 09

Kołrehn l. m. 13

Nie mam ani odrobiny uściśnięcia sobie
i szczerze nie mam żalu najmniejszego
do p. Słonkowskiego – lecz dla szacunku
koniecznego rygoru i konwenansu, czuję
się zniewolonym prosić Pana Dyrektora
o dymisjonowanie p. Słonkowskiego, przy-
najmniej chwilowe i gdyby miało je tylko
formalne, ale koniecznie wobec personalu
oficjalne. Jest to nietylko w interesie
honoru mojego, ale i Teatru. Ponieważ opi-
nia moja nie różni się o niczem od